Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!
NAKŁAD: 168.114
NUMER 546 (7065)
KIELCE — RADOM,
11. IV. 1970 R.
CENA 70 GR
Słowo Ludu
ORGAN KW PZPR W KIELCACH

Magazyn

prognozy p[redacted]EK KUŹMIN

STUPROCENT[redacted]NIOŁ KOŃCA XX W[redacted]EKU

Rozważania nad przyszłością kultury i jej rolą w życiu przyszłych pokoleń kierują smawców przedmiotu w stronę uzasadnionych ostrzeżeń przed inwazją techniki. Raz po raz — żeby nie sięgać daleko — pojawiają się wręcz alarmujące artykuły, że należy energicznie bronić współczesne pokolenie młodzieży politechnicznej przed dehumanizacją studiów, zawodu, życia.

Julian Huxley, wybitny uczony angielski napisał ongiś na łamach moskiewskiej „Literaturnej Gaziety" — cytujemy — „że wraz ze wzrostem automatyzacji nie powinniśmy jak urzeczeni patrzeć na zwiększanie się wolnego czasu, uczeni — ekonomiści, filozofowie, socjolodzy, pedagodzy — powinni ponownie przemyśleć całokształt kompleksu wynikających stąd problemów".

Na marginesie tego artykułu, również w tym samym numerze „Literaturnej Gaziety" T. Ojzerman pisząc o naszych — socjalistycznych „nie rozwiązanych problemach" w tej liczbie i powszechny stwierdza, iż „tezę J. Huxleya — nie ograniczać się do zdobywania dóbr materialnych, lecz szukać dróg rozwoju duchowego — tezę, która była zawsze bezsporna dla marksistów — przyjmujemy raczej teoretycznie, aniżeli praktycznie". T. Ojzerman pisze dalej: „Nie dość jasno wyobrażamy sobie, jaki będzie nowy człowiek — pełnowartościowy obywatel społeczeństwa komunistycznego. Jeśli to ma być stuprocentowy anioł, to myślę, że wielu z nas zechce zająć się mniej nudną sprawą, a nie troską o to, by nam na plecach wyrosły skrzydła anioła".

Na ogół wszyscy specjaliści zgodni są, że konsekwencje rewolucji naukowo-technicznej identyfikowanej zresztą z automatyzacją zwiększają ogólny budżet wolnego czasu człowieka, co stwarza niebywałą szansę dla rozwoju i konsumpcji dóbr kultury. W tej niejako automatycznej linii logicznej widzi się nie tylko przesłanki, z których należy programować model owego „stuprocentowego anioła", ale widzi się także kompleks gwarancji zagradzających drogę wszelkim próbom dominacji techniki nad naszą świadomością. „Pracujemy po to, by mieć wczasy" — powiada Arystoteles. I dodaje w swej „Polityce", że „głównym zagadnieniem jest, jakiego rodzaju działalnością ma człowiek wypełnić swój czas". Tymczasem Julian Huxley bardzo poważnie martwi się zniewoleniem człowieka przyszłości przez technikę. W związku z tym konkluduje — „ilość samochodów wzrasta dwukrotnie szybciej, aniżeli ilość ludzi. Chaos samochodowy może w ostateczności stać się zjawiskiem patologicznym i zdusić nas wszystkich, o ile nie potrafimy zawczasu okiełznać go i skierować w odpowiednie koryto. W ogóle rezultaty nauk przyrodniczych i techniki „rozmnażają" się obecnie w przybliżeniu cztery razy szybciej aniżeli ludzie.

Jak rozumieć te słowa?

Oczywiście, że Julian Huxley ostrzega świat w którym żyje, który nieuchronnie wywiera nacisk na jego przewartościowania — świat zachodni. Wśród wielu postulatów wobec swego zachodniego świata, Julian Huxley wysuwa na czoło konieczność zlikwidowania przepaści między biednymi a bogatymi i zastąpienia konkurencji współpracą. Julian Huxley jest przedstawicielem kierunku zwanego ewolucyjnym humanizmem i przez to zbliżony jest do Thomasa Huxleya (swego dziadka), którego Engels nazwał „wstydliwym materialistą". Ten „wstydliwy marksizm" wprowadza nas w istotę sprawy, gdyż to co Huxley nazywa likwidacją przepaści między bogatymi a biednymi ustrój socjalistyczny zwie rewolucją społeczną. Los racji społecznych został rozstrzygnięty pozytywnie zanim świat, od Łaby na wschód, stanął w obliczu rewolucji naukowo-technicznej i w tym znaczeniu wkraczając na obszar pełnego życia społecznego rewolucja naukowo-techniczna może być tylko oczekiwana z nadzieją.

Anioł jako kwestia umowy

Tymczasem całe zastępy krytyków rewolucji naukowo-technicznej zwracają się przeciwko technice, zamiast przeciwko stosunkom społecznym. Bo w końcu — idąc tropem tych krytyków — należałoby zakwestionować sens nauki, sens techniki. A przecież, i ci sami krytycy nie twierdzą, że nauka i technika nie są dla ludzi. Więc o co chodzi? O zapalenie na najbliższe lata czerwonego światła stop. Prof. dr Jan Kaczmarek powiada, że ta sama „nauka i technika są dzisiaj w stanie zapobiegać niepożądanym i szkodliwym następstwom postępu technicznego".

Socjalistyczny program dając priorytet postępowi społecznemu rewolucję naukowo-techniczną traktuje jako środek, a nie cel sam w sobie. Żywioł, konkurencja

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

„...rezultaty techniki „rozmnażają" się obecnie cztery razy szybciej, aniżeli ludzie..." (czyt. „prognozy polskie").
Fot. P. Pierściński

rozmowa z Bolesławem Cetnerem — prezesem ZO ZPAP

Zb. NOSAL: Zaaranżowana przez naszą redakcję dyskusja o plastyce wywołała dość duże zainteresowanie, potwierdzając jednoznacznie potrzebę i sens rozmawiania o tych sprawach. Owszem, była to po trosze próba prowokacji zmierzającej do poruszenia pewnych, często oficjalnie pokrywanych milczeniem, problemów i kłopotów życiowych kieleckiego środowiska plastycznego. Nie o mącenie jednak szło, mimo niektórych co bardziej niefortunnych sformułowań i zarzutów poczynionych plastykom przez zabierających głos na łamach gazety, nie o formułowanie zarzutów na zasadzie, że zawsze może być lepiej, lecz właśnie o przerwanie wygodnego milczenia i pobudzenie wszechstronnej aktywności, o czym chciałem właśnie z panem, nowo wybranym prezesem Zarządu Okręgowego Związku Polskich Artystów Plastyków, porozmawiać.

BOLESŁAW CETNER: Dyskusja toczy się na przełomie kadencji, nowy zarząd nie tworzy przecież odrębnej „polityki" i kontynuuje w pełni (starając się poszerzać) paletę spraw rozpoczętych przez poprzedników.

Problemów jest zaiste sporo i osobiście wiele dałbym za to, żeby dyskusja, jaką mamy zakończyć, objęła przynajmniej te podstawowe. Generalnym zagadnieniem w hierarchii i kolejności w terminarzu jest bezwzględnie poprawa warunków wystawienniczych dla sztuki w Kielcach, a potem w Radomiu. Tutaj trzeba podkreślić, że w trakcie trwania dyskusji wiele się zmieniło. Nie znaczy to, że dyskusja aż tak długo trwała. Wręcz przeciwnie — w krótkim stosunkowo czasie zapadły wiążące decyzje władz miejskich w Kielcach i wojewódzkich instancji partyjnych, kategorycznie rozwiązujące zagadnienia pozyskiwania pomieszczeń ekspozycyjnych, na razie adaptowanych. Lokal

znajduje się w centrum miasta, ma charakter rozwojowy, bo jest myśl, aby w pobliżu kiedyś podjąć inwestycję z tytułem „pawilon wystaw", zawiera cechy obiektu kompleksowego, wszechstronnie zaspokajającego potrzeby wystawiennictwa. Oczywiście nie od razu, z tym, że część adaptacyjna — zdaje się być realna jeszcze w końcu tego roku. Część inwestycyjna — na razie — w okresie kilku lat. Znaleziono środki finansowe dla pierwszych prac. Następnie ustalić się musi program i projekt. Nad tym podejmuje właśnie pracę sekcja AW (Architektury Wnętrz) Okręgu.

Dyskusja prasowa — jakkolwiek schodząca niekiedy na margines spraw ważnych — była potrzebna głównie nam. Może nawet zarzut, że sprawy artystyczne nie zostały szerzej ujęte — nie jest istotny, bo jak dyskutować problemy artystyczne w gazecie, bez konkretów. Do tego są wystawy i tam — rozmowy z krytykiem i odbiorcą. Sedno rzeczy leży w poruszeniu żywotnych zagadnień środowiska, ale i głównie — samego miasta. Sala wystaw dojrzewała długo, zanim nabrała obecnie naprawdę realnych kształtów. Linia rozwojowa jest jedyna i słuszna: najpierw skromnie — bez angażowania wielkich sum, później — etapowe realizowanie inwestycji — kiedy warunki ekonomiczne pozwolą.

Zb. NOSAL: Gdyby już wałkowaną od kilkunastu lat sprawę, nazwijmy ją — bazy, uznać w Kielcach za załatwioną ostatecznie, pozostaje jeszcze problem konfrontowania dzieł sztuki z możliwie najszerszym kręgiem odbiorców, spowodowanie, aby urządzane nareszcie w normalnych warunkach wystawy plastyczne oglądali nie sami tylko twórcy i ich rodziny. Zrozumiałe — nie wystarczy dzieł tworzyć i twórczość specjalnie, jak słusznie zauważono, mądrze pielęgnować, ale również lepiej niż dotąd popularyzować, pozyskiwać dla niej coraz więcej zwolenników i wielbicieli, do czego obok wielu innych placówek i instytucji powołane są najbar-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

[illegible] i młodem

U Dulnego

Dziś trochę o naszych szkołach artystycznych, których sprawami zajmowała się w marcu wojewódzka Komisja Kultury, a z których przede wszystkim chciałbym krótko przedstawić kieleckie Liceum Sztuk Plastycznych.

Tutejszej Szkole Muzycznej z okazji jej dwudziestopięciolecia poświęcono już w gazecie trochę miejsca, więc mimo że oprócz niej mamy jeszcze w województwie pięć innych, teraz Liceum ma pierwszeństwo. O Szkole Muzycznej już było, zaś szkoła u Stefana Dulnego jedyna tego typu w województwie i jedna z nielicznych w kraju, to przecież nie tylko szkoła z odpowiednią rangą, ale i także jubilat — swoje dwadzieścia pięć lat istnieje.

Tu zatem tylko wyjaśnię, że z owych sześciu szkół muzycznych w Kielcach, Radomiu, Skarżysku i Starachowicach, jedynie dwie pierwsze — drugiego stopnia, kształcą muzyków zawodowych. Pozostałe, to szkoły pierwszego stopnia, podstawowe, umuzykalniające, jakkolwiek w niektórych przypadkach (Starachowice) lepiej wyposażone od średnich. Trzeba również dodać dla porządku, że obok szkół istnieje w Kielecczyźnie pół setki społecznych ognisk muzycznych, w których uczy się muzykowania więcej niż dwa tysiące młodych ludzi, zdradzając szczególne upodobanie nie — jak należałoby w epoce big-beatu przypuszczać — do gitar, lecz akordeonów i fortepianów.

Teraz do rzeczy.

Zanim jesienią przyjdzie pora na dokładny, okolicznościowy artykuł, przypomnijmy, że Liceum Sztuk Plastycznych jest szkołą zawodową, dającą absolwentom tytuł technika-plastyka, w trzech wybranych specjalnościach: rzeźbie, tkactwie artystycznym i sprzętarstwie i że ma swoją ustaloną w Polsce markę. Pisano już nawet, że jest konkurencją dla słynnej zakopiańskiej szkoły Kenara i naprawdę nie było w tym zbyt wielkiej przesady. Szkoła Dulnego — bo on, jak się wyżej rzekło, były jej uczeń, a obecnie znany rzeźbiarz przejął gospodarstwo po założycielu i długoletnim dyrektorze: Henryku Czapnickim — kształci bowiem wcale dobrych fachowców, żeby nie powiedzieć wprost — artystów. Jej absolwenci są wszędzie poszukiwanymi pracownikami i z reguły bez trudu przechodzą przez gęste oczka sieci punktów i egzaminów na wyższe artystyczne uczelnie. Niemniej na ogół do pochwał wizytatorzy cytowani w sprawozdaniu przedstawionym członkom Komisji Kultury WRN, powiadają:

„Najlepsze wyniki osiągnął dział tkacki, kierowany przez prof. Zytę Dolezal. Tkaniny dekoracyjne i użytkowe wytwarzane przez uczniów pod jej kierunkiem cechuje wysoki poziom artystyczny, a tematyka bywa zaczerpnięta z regionu kieleckiego. Nadaje to tym tkaninom swoiste piękno. Również b. dobre wyniki osiąga dział rzeźby kierowany przez profesora Stawowego. Wyróżnia się tu klasa dyrektora Stefana Dulnego. Obok rzeźby w drewnie i w kamieniu wprowadzono rzeźbę ceramiczną. Trzeci dział — sprzętarski, dorabia się swego stylu w projektowaniu i wytwarzaniu mebli artystycznych."

Czyż może być lepsza pochwała?

Na pochwałach świat jednak nie stoi. Liceum ma ciągłe kłopoty z budżetem. W tym roku zabrakło na przykład pół miliona w tak zwanym funduszu osobowym, i chociaż kłopoty te i braki prawie że planowane, na dłuższą metę chyba jednak złe do pomyślenia. Tym więcej, że szkoła rozumiejąc potrzeby kadrowe nowo powstałego Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków i ogólny brak fachowców w tej dziedzinie, zamierza zmienić trochę profil wprowadzając dodatkowo specjalne przedmioty (konserwacja malarstwa i rzeźby) zamiast ogólnych na nic artystom nieprzydatnych lekcji o organizacji przedsiębiorstw, a gdzieś w górze narodził się nawet pomysł o utworzeniu przy Liceum zasadniczej szkoły zawodowej, kształcącej wykwalifikowanych robotników dla prac przy konserwacji zabytków. Byłaby to w szkolnictwie artystycznym mała rewolucja, gdy jednak pomyśleć o ciągłych, już istniejących kłopotach, ma się wrażenie, że myśl o zasadniczej szkole zawodowej trzeba odłożyć na potem.

Przed ćwierćwieczem Liceum nosiło nazwę Wojewódzkiej Szkoły Rzemiosł Artystycznych i korzystało nie z ładnego — jak dzisiaj — nowoczesnego, wyposażonego w odpowiednie pracownie własnego budynku, lecz sublokatorskich, nielicznych i niewygodnych lokali. Wyobrażenie o tym jak było, dać mogą mieszczące się jeszcze w barakach przy ul. Czarnowskiej szkolne warsztaty, którymi Komisja Kultury WRN miała się już w poprzedniej kadencji okazję zajmować, podkreślając wtedy wszystkie ich ujemne strony, z antyhigienicznymi warunkami włącznie.

Przy ulicy Tysiąclecia buduje się dziś (nie bez czynnego udziału przyszłych plastyków) i za kilka miesięcy odda do użytku nowe warsztaty. Członkowie Komisji Kultury WRN, dyskutowali więc teraz nie o ich stanie sanitarnym (ten będzie doskonały), lecz o tym, czy przekazać część hal w tymczasowe użytkowanie Wyższej Szkole Inżynierskiej, czy nie? Przeciwko temu przemawiało bowiem wiele — między innymi fakt, że spowoduje to od razu w nowych warsztatach ciasnotę i uniemożliwi wykorzystanie w pełni nowych, sprowadzonych z zagranicy maszyn. Ostatecznie zgodzono się jednak z decyzją wypożyczenia WSI części budynku. Studenci też nie mają gdzie wstawić swoich urządzeń, a rozwiązanie to, chociaż połowiczne, załatwia na razie sprawy.

Tak więc z sublokatora Liceum stało się gospodarzem, tym większym, że już i nowym internatem dzieli się ze Szkołą Muzyczną, ale żeby ta rola była łatwiejsza nie można chyba powiedzieć.

ZBN

pole,

...wola

Fot. Z. Sarnat

Światowa opinia publiczna potępia bestialskie zbombardowanie szkoły egipskiej

NOWY JORK PAP. Wiadomość o nowym barbarzyńskim nalocie lotnictwa izraelskiego na cywilne obiekty ZRA spotkała się z potępieniem w kołach Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Zbombardowanie szkoły w prowincji Szarkija, w wyniku czego zginęło 30 uczniów jest niczym nieusprawiedliwioną zbrodnią przeciwko ludzkości, naruszeniem zasad sprawiedliwości i humanizmu — oświadczył w rozmowie z korespondentem TASS stały przedstawiciel Syrii w ONZ, Tomeh. Próby władz Izraela aby wywołać wrażenie, jakoby nalot został dokonany na „obiekty wojskowe" ZRA nie wytrzymują żadnej krytyki.

Nowa zbrodnia agresorów izraelskich jest wyzwaniem rzuconym autorytetowi ONZ i całej społeczności międzynarodowej, zaniepokojonej wzrostem napięcia na Bliskim Wschodzie — powiedział stały przedstawiciel Bułgarii w ONZ, Tarabanow. Zbrodnicza napaść na szkołę egipską może jedynie pogorszyć i tak nie pokojącą sytuację na Bliskim Wschodzie, wzmóc groźbę nowej wojny w tym rejonie. Oczywiście cała odpowiedzialność za to spada na koła rządzące Izraela, a także Stanów Zjednoczonych, które dostarczają broń ekstremistom izraelskim i tym samym są faktycznymi współuczestnikami ich krwawych zbrodni — podkreślił Tarabanow.

Przedstawiciel Zambii, Moka, podkreślił, że powoływanie się Tel Awiwu na „konieczność stosowania środków samoobrony" jest fałszywe i bezpodstawne. Izrael nie broni swego terytorium, lecz dąży środkami wojskowymi do utrzymania cudzych terytoriów, okupowanych w wyniku wojny. Szczególne potępienie — oświadczył przedstawiciel Zambii — budzi fakt, że ofiarami izraelskiego bombardowania znowu stała się niczemu niewinna ludność cywilna, w tym uczniowie.

* * *

PRAGA PAP. Przedstawiciele Światowej Federacji Związków Zawodowych, Międzynarodowej Konferencji Arabskich Związków Zawodowych, Ogólnoafrykańskiej Federacji Związków Zawodowych, Stałego Kongresu Jedności Związkowej Mas Pracujących Ameryki Łacińskiej, Federacji Związków Zawodowych Palestyny zebrani w Pradze zwrócili się do ludzi pracy i do związków zawodowych całego świata z apelem, w którym wyrazili głębokie oburzenie z powodu nowej zbrodni dokonanej przez Izrael na terytorium ZRA.

Wezwali oni masy pracujące całego świata i ich organizacje związkowe, aby uczyniły wszystko, co leży w ich mocy w celu poparcia narodów arabskich.

* * *

MOSKWA PAP. Związek Dziennikarzy ZSRR napiętnował przestępstwo agresorów izraelskich — zbombardowanie szkoły podstawowej w Bahr El Bakar.

Agresorzy izraelscy muszą ponieść zasłużoną karę — czytamy w oświadczeniu. Dziennikarze radzieccy żądają natychmiastowego położenia kresu barbarzyńskim napaściom Izraela na ludność cywilną krajów arabskich.

Papież złożył kondolencje rządowi ZRA

RZYM PAP. Papież Paweł VI złożył kondolencje rządowi egipskiemu w związku ze śmiercią 30 dzieci w wyniku ataku izraelskiego na obiekt cywilny. Kondolencje przekazał w imieniu papieża „minister spraw zagranicznych" Watykanu biskup Agostino Casaroli za pośrednictwem ambasadora ZRA.

Nowe prowokacje izraelskie na liniach przerwania ognia

KAIR PAP. Rzecznik wojskowy w Bejrucie podał do wiadomości, że o godzinie 16.30 czasu lokalnego artyleria izraelska rozpoczęła ostrzeliwanie miejscowości Salhani w południowym Libanie. Doszło do wymiany strzałów. Żadnych ofiar nie było.

Do nowej prowokacji izraelskiej doszło również na izraelsko-jordańskiej linii przerwania ognia. Jak oświadczył rzecznik wojskowy w Ammanie, o godz. 20.55 czasu lokalnego wojska izraelskie zaatakowały z moździerzy pozycje jordańskie w rejonie Al-Bakura, w północnej części doliny Jordanu. Doszło do wymiany strzałów. Strona jordańska nie poniosła żadnych strat.

Dzień ZSRR na „Expo-70"

TOKIO PAP. Na światowej wystawie „Expo-70" w Osace obchodzono wczoraj dzień ZSRR. W związku z tym na Placu Festiwalowym wystawy, gdzie zebrało się wielu Japończyków i gości zagranicznych odbyła się uroczystość.

Do zebranych przemówił komisarz generalny rządu japońskiego na „Expo-70", Toru Hagiwara. Przypomniał on, że między obu krajami istnieją głębokie więzi historyczne. Kultura rosyjska — powiedział Hagiwara — wywarła duży wpływ na Japonię. Ostatnio na ludności naszego kraju wywarły wrażenie osiągnięcia Związku Radzieckiego w takich dziedzinach jak podniesienie stopy życiowej ludności oraz sukcesy w badaniu kosmosu.

Następnie przemawiał wicepremier ZSRR, W. Nowikow. Powiedział on, iż Związek Radziecki z zadowoleniem przyjął zaproszenie do udziału w wystawie światowej w Osace, która odzwierciedla dążenie narodów do pogłębienia wzajemnego zrozumienia oraz rozszerzenia więzi gospodarczych i współpracy, a także umożliwia zapoznanie się z najnowszymi osiągnięciami różnych krajów w dziedzinie kultury materialnej i duchowej.

Władze kambodżańskie otworzyły granicę dla wojsk sajgońskich

WASZYNGTON PAP. Władze kambodżańskie otworzyły wschodnią granicę swego kraju dla wojsk sajgońskich. Agencja AP informuje, że oddziały sajgońskie przekroczyły granicę z towarzyszącym im oficerem amerykańskim. Przed tym doniesiono, że przedstawiciel ambasady USA w Sajgonie oświadczył, iż amerykańskie dowództwo wojskowe w Wietnamie południowym postanowiło udzielać pomocy wojskowym USA, którzy udają się na granicę Kambodży, w celu „wymiany pozdrowień" z personelem przygranicznym Kambodży.

Z dalszych doniesień wynika, że tej „wymianie pozdrowień" towarzyszy intensywne przerzucanie do Kambodży wojsk południowowietnamskich i sprzętu wojskowego. W czwartek granicę Kambodży przekroczyło kilkadziesiąt furgonów załadowanych bronią i sprzętem wojennym.

Napływają doniesienia o postawieniu w stan gotowości bojowej kilku batalionów kambodżańskich i o kopaniu rowów i okopów. Te przygotowania militarne towarzyszą wzmagającym się represjom ze strony władz Kambodży przeciwko ludności obcego pochodzenia.

Prognoza pogody

Zachmurzenie umiarkowane, na północy początkowo duże i możliwość przelotnych opadów. Temperatura maksymalna od 6 st. na północy do 12 st. na południu. Wiatry umiarkowane i porywiste z kierunków południowo-zachodnich.

Rozmowy polityczne Brandt — Nixon

WASZYNGTON PAP. Kanclerz NRF, Willy Brandt rozpoczął w piątek dwudniowe rozmowy polityczne z prezydentem USA, Richardem Nixonem.

Przed podjęciem rozmów odbyła się uroczystość powitania kanclerza NRF przez prezydenta USA na trawniku przed Białym Domem. Brandt witany był z zachowaniem całego ceremoniału i z ogromnym przepychem.

Szef rządu zachodnioniemieckiego odbędzie z Nixonem dwie dłuższe rozmowy, w czasie których poruszone będą m. in. takie problemy jak polityka wschodnia NRF, sprawa wojsk amerykańskich w Europie oraz stosunki między EWG a Stanami Zjednoczonymi.

Witając Brandta Nixon przypomniał, że przed 17 laty, jako ówczesny wiceprezydent na tym samym miejscu witał kanclerza Adenauera. Chociaż Brandt i Adenauer to przedstawiciele różnych partii politycznych, jednakże mają cechę wspólną — wiarę w „wielkie zasady".

Narody niemiecki i amerykański — powiedział Nixon — powinny współdziałać, aby mogły osiągnąć „wspólne cele".

Odpowiadając na słowa powitania, Brandt określił swą wizytę w Waszyngtonie jako potwierdzenie „ścisłego partnerstwa" między NRF a USA, jako ważki realny fakt w sytuacji międzynarodowej.

Nawiązując do tematyki swych rozmów z Nixonem, Brandt podkreślił, iż konieczne jest utrzymanie efektywności sojuszu atlantyckiego, nadanie konstruktywnej treści stosunkom EWG — USA oraz koordynowanie polityki Bonn i Waszyngtonu wobec krajów Europy wschodniej.

Gwałtowny nawrót zimy w NRD

Wczoraj zanotowano w NRD kolejny gwałtowny nawrót zimy. Ulice Berlina przykryte były grubą warstwą śniegu.

Seminarium leninowskie działaczy ZSL

W Warszawie odbyło się wczoraj seminarium z okazji setnej rocznicy urodzin W. Lenina, zorganizowane staraniem Wydziału Propagandy NK ZSL i redakcji miesięcznika „Wieś Współczesna". W seminarium wzięli udział członkowie kierownictwa ZSL, działacze stronnictwa pracujący w centralnych instytucjach państwowych, naukowcy — a także przedstawiciele wojewódzkich komitetów ZSL. Obecny był ambasador ZSRR w Polsce — Awierkij Aristow. Seminarium otworzył prezes Naczelnego Komitetu ZSL — Czesław Wycech.

Mówca stwierdził na wstępie, że słuszność założeń ideowo-politycznych Lenina została potwierdzona przez życie, że na tych założeniach zbudowany został Kraj Rad — pierwsze w świecie państwo robotników i chłopów, powstał i umocnił się światowy system socjalistyczny. Wszystko to w konsekwencji sprzyja wzrostowi i konsolidacji światowych sił postępu i pokoju, pozwala wyzyskiwanym robotnikom i chłopom, uciskanym narodom — skuteczniej walczyć przeciwko imperializmowi o społeczne i narodowe wyzwolenie.

● Egipski minister spraw zagranicznych M. Riad spotkał się w Kairze z ambasadorem Związku Radzieckiego w ZRA Winogradowem.

● Władze sudańskie nakazały amerykańskiemu attache handlowemu opuścić w ciągu najbliższych 48 godzin terytorium Sudanu. Został on oskarżony o prowadzenie działalności sprzecznej z zasadami przyjętymi w dyplomacji i przynoszącej szkodę bezpieczeństwa kraju.

● Duński minister spraw zagranicznych, Paul Hartling złoży w dniach od 7 do 10 maja br. wizytę w ZRA na zaproszenie Mahmuda Riada, szefa egipskiego MSZ.

● Po 4-dniowej wizycie oficjalnej w Jugosławii minister spraw zagranicznych Algierii, Buteflika, opuścił Belgrad udając się do kraju. Na lotnisku żegnał go minister spraw zagranicznych Jugosławii, Mirko Tepavac i inne osobistości.

Ze świata

● W czwartek ambasador Gwatemali w NRF, Antonio Gandara opuścił Bonn.

● Członek Prezydium i sekretarz KC KPCz Vasyl Bilak przyjął ministra spraw zagranicznych SRR, Cornelių Manescu, któremu towarzyszył minister spraw zagranicznych CSRS, Jan Marko.

● Charge d'affaires Grecji w CSRS E. I. Limberopulos uznany został za persona non grata w związku z poważnym naruszeniem ustawodawstwa czechosłowackiego oraz za działalność niezgodną z misją dyplomaty.

● Po ciężkiej chorobie zmarł Gogo Nushi, członek Biura Politycznego KC Albańskiej Partii Pracy, wiceprzewodniczący Zgromadzenia Ludowego, przewodniczący Centralnej Rady Albańskich Związków Zawodowych i wiceprzewodniczący Rady Generalnej Demokratycznego Frontu Albanii.

● W związku z utrzymującym się napięciem w Irlandii Północnej, premier tego kraju, James Chichester-Clark udał się do Londynu i przeprowadzi tam rozmowy, których celem jest otrzymanie zapewnienia najwyższych władz, iż brytyjskie oddziały wojskowe pozostaną w Irlandii Północnej tak długo, jak to będzie potrzebne. (star)

Na służbę zdrowia — okiem związkowca

Cztery lata temu Rada Ministrów i Centralna Rada Związków Zawodowych ustanowiły Dzień Pracownika Służby Zdrowia, dając tym wyraz najwyższego uznania dla ofiarnej pracy personelu służby zdrowia na rzecz społeczeństwa. Podsumowując z okazji święta naszą działalność stwierdzamy, że dotychczasowy bilans materialnego i społecznego dorobku stanowi trwałą podstawę wyjściową dla realizacji nowych, złożonych zadań w zakresie ochrony zdrowia i opieki społecznej — zadań wynikających ze strukturalnych przeobrażeń i dynamicznego rozwoju całej gospodarki Kielecczyzny.

Czynnikiem współdecydującym o rozwoju służby zdrowia w latach ubiegłych było duże społeczne zaangażowanie jej pracowników w problemy usprawnienia organizacji pracy i doskonalenia usług profilaktyczno-leczniczych. Kierowniczą i mobilizującą rolę odgrywały organizacje partyjne i związkowe, które tworzyły właściwy klimat, sprzyjający społecznej inicjatywie i działalności. Wyrazem tego jest rozwijające się w placówkach lecznictwa socjalistyczne współzawodnictwo pracy. Aktualnie 87 zespołów ubiega się o tytuł Oddziału bądź Brygady Pracy Socjalistycznej. Zakłady opieki społecznej i kolumny transportu sanitarnego współzawodniczą o miano najlepszej jednostki w województwie, a zespół pracowników uzdrowiska w Busku-Solcu od kilku lat zajmuje czołowe miejsca we współzawodnictwie przedsiębiorstw uzdrowiskowych.

Jeszcze w tym półroczu placówki lecznictwa przy zakładach pracy oraz stacje sanitarno-epidemiologiczne przystąpią do współzawodnictwa dostosowanego do specyfiki ich zadań. Duży jest udział białego personelu w higienizacji wsi, przejawiający się w takich formach społecznego działania jak patronaty, ekipy, odczyty, szkoły zdrowia ZMW oraz uczestnictwo lekarzy, pielęgniarek, położnych, felczerów w pracach terenowych komitetów higienizacji i we Froncie Jedności Narodu. Na szczególne podkreślenie zasługuje aktywna postawa 121 radnych — pracowników służby zdrowia, którzy piastują te zaszczytne mandaty z dużym pożytkiem dla społeczeństwa oraz w interesie naszych placówek.

Uchwała egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR z września 1969 roku stanowi ważny bodziec dla aktywu związkowego do poszukiwania lepszych dróg i sposobów rozwijania pracy społecznej i polityczno-wychowawczej zmierzającej do podniesienia etyki zawodowej i wyrobienia poczucia odpowiedzialności za wykonywane zadania. Szczególną uwagę poświęcamy tym kierunkom działalności wśród młodych pracowników, których coraz więcej przybywa do naszych zakładów i placówek, gdzie znajdują coraz lepsze warunki adaptacji zawodowej i społecznej. W wyniku tego wielu lekarzy odbywających staż osiedla się w woj. kieleckim. Systematycznie wzra-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Co tydzień przybywa na świecie 1.400 tys. ludzi

Amerykańska organizacja zajmująca się zbieraniem danych na temat ludności podała, iż obecnie świat liczy 3.632 milionów mieszkańców. Co tydzień przybywa 1.400 tys. ludzi. Jeżeli obecne tempo wzrostu się utrzyma, w ciągu 35 lat ludność świata się podwoi. Obecnie co minuta przybywa 138 osób.

Największy przyrost jest w Kuwejcie i wynosi 8,3 proc., (w tym 4,2 proc. na skutek imigracji). Kostaryka posiada przyrost naturalny 3,8 proc. Krajami o najniższym przyroście naturalnym są NRD i Węgry.

Antywojenne demonstracje w Izraelu

RZYM PAP. Jak donosi prasa, w ciągu ostatnich dni odbywały się w Izraelu demonstracje antywojenne. Ich uczestnicy protestowali przeciwko polityce rządu izraelskiego, który sabotuje wszystkie wysiłki, zmierzające do pokojowego uregulowania konfliktu bliskowschodniego. Demonstracje, zorganizowane przez komitety różnych kierunków politycznych, odbyły się m. in. w miasteczkach uniwersyteckich Tel Awiwu i Jerozolimy.

Masowa demonstracja protestacyjna odbyła się 8 kwietnia przed rządowymi gmachami w Jerozolimie. Działacze polityczni, profesorowie i studenci domagali się natychmiastowej dymisji rządu izraelskiego, położenia kresu polityce okupacji i aneksji zagrabionych terytoriów arabskich. Udali się oni przed gmach parlamentu izraelskiego i zablokowali wszystkie doń wejścia. Do demonstrantów przyłączyło się kilku deputowanych, wśród nich członkowie partii komunistycznej: Wilner i Kohn. Przeciwko uczestnikom demonstracji wystąpiły oddziały policji konnej. W starciach wielu demonstrantów zostało rannych.

Powodzie i burze w Jugosławii

BELGRAD PAP. Ze wszystkich stron Jugosławii napływają wiadomości o poważnych stratach wyrządzanych przez wylewy rzek i burze.

Po raz czwarty w tym roku wylała rzeka Neretwa w okolicach Mostaru, zalewając 350 domów i ponad tysiąc ha zasiewów. Niebezpiecznie przybiera poziom wód na Dunaju, Morawie i innych rzekach. Padające przez trzy dni ulewne deszcze w Czarnogórze spowodowały liczne powodzie. Nad Jeziorem Ochrydzkim szalała potężna burza. Wraz z deszczem spadał na ziemię piasek przyniesiony znad Sahary. Burza ta pociągnęła za sobą duże straty materialne. Również nad rejonem Kraleva przeszła silna burza, która zerwała dachy z domów i kościołów. Powodzie i burze uszkodziły wiele dróg, których duża ilość jest zamknięta dla ruchu. Dramatyczna sytuacja powstała w pobliżu miejscowości Vilecza, gdzie wystąpiły na powierzchnię wody podziemne, tworząc ogromne jezioro, którego poziom stale podnosi się, zagrażając domom.

Na tematy dnia

Trawa sama nie urośnie

Najtańszym źródłem pasz są łąki i pastwiska, przy czym w okresie wiosennego przednówka można przyspieszyć wykorzystanie tego dużego rezerwuaru pasz, jakim są użytki zielone poprzez ich szybką, właściwą pielęgnację i nawożenie. Jest o co zabiegać, bowiem w Kielecczyźnie łąki i pastwiska zajmują 17 proc. ziem użytkowanych rolniczo, czyli ponad 220 tys. ha, a plony siana i wydajność pastwisk nie wszędzie są najlepsze. Nawet w powiecie włoszczowskim, gdzie dużo jest już zmeliorowanych użytków zielonych rozbieżności są znaczne. Rolnicy z Czarncy, czy Żelisławic zbierają 100 — 110 q siana rocznie, rolnicy z okolic Oleszna — o połowę mniej. Takie przykłady znajdzie się w każdym powiecie, przy czym zaniedbania w gospodarowaniu szczególnie widoczne są na łąkach i pastwiskach nie wymagających melioracji (obejmują one powierzchnię blisko 90 tys. ha!).

A zatem szczególnie teraz na przedłużającym się przedwiośniu służba rolna i agromelioracyjna, spółki wodne i aparat rad narodowych powinny zatroszczyć się o szybkie uruchomienie rezerw zielonych pasz, obalanie poglądów wśród niektórych grup rolników, że „trawa sama urośnie", że użytki zielone nie wymagają intensywnego nawożenia. Trzeba więc jak najszybciej przystąpić do zabiegów pielęgnacyjnych na łąkach — oczyszczać rowy i przepusty, usuwać kretowiska, niszczyć chwasty, wałować łąki torfowe, zatrzymywać już wodę na suchych łąkach, jeśli istnieją tam urządzenia melioracyjne. I jednocześnie — jak zalecają fachowcy — natychmiast przystąpić do nawożenia. Nie ma nigdy obawy, że trawy wylegną. To nie zboża, a termin sianokosów można zawsze przyspieszyć.

Tej wiosny tylko szybkie, wysokie dawki nawozów przyspieszą odrost traw, a przez to możemy skrócić niebezpieczny przednówek w żywieniu zwierząt. Na każdy ha użytków zielonych należy wysiać przykładowo ok. 4 q soli potasowej 40 proc., 4 q superfosfatu i 2-3 q saletry amonowej.

Jest to bardzo ważne zadanie dla spółek wodnych, które powinny zorganizować zespołowe przeprowadzenie pielęgnacji łąk, zbiorowy zakup nawozów i ich wysiew. Ponieważ gospodarka na łąkach i pastwiskach jest ujęta w planach gromadzkich — te sprawy nie mogą ujść uwagi ani GRN ani zatrudnionej w nich służbie rolnej. Działanie i tu musi być szybkie, zdecydowane, przy wykorzystywaniu odpowiednich przepisów dotyczących konserwacji urządzeń melioracyjnych czy ustawy nawozowej. Tegoroczna wiosna nakłada dużo zadań, na których wykonanie będzie znacznie mniej czasu, dlatego tak ważne staje się sprawne, szybkie i zdecydowane działanie, na decydujących o wynikach całego rolnictwa odcinkach. (mr)

Niedzielne wydanie „Trybuny Ludu"

Kolejne wydanie niedzielne „Trybuny Ludu" przyniesie m.in. następujące pozycje:

- Z prac „komitetu „Polska 2000"
- Skrót i synteza — wywiad z T. Łomnickim
- Nie ma nagrody za sukces
- Szczecin muzykujący
- Na poznańskiej scenie
- Inżynieria materiałowa
- Bezzębna cywilizacja
- Minister prowadzi lekcje
- Hektar nie znaczy Księżyc
- Militaria
- Paryż i samochody
- Pokutujący wyzyskiwacz
- Co się ma popsuć to się popsuje...

Z notatnika radomskiego reportera

NOMINACJE W SŁUŻBIE ZDROWIA

Dziś w Radomiu odbędą się wojewódzkie uroczystości z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia. Przedwczoraj gospodarze miasta na czele z pierwszym sekretarzem KM partii Z. Kwiecińskim i zastępcą przewodniczącego Prez. MRN spotkali się przy pół czarnej z przedstawicielami radomskiej służby zdrowia. Długoletnim i zasłużonym pracownikom wręczono dyplomy uznania i nagrody. Podczas spotkania nastąpiła też oficjalna nominacja dr J. Podrogskiego na stanowisko kierownika Wydziału Zdrowia Prez. MRN i PRN (pełnił dotychczas funkcję zastępcy kierownika Wydziału) oraz dr Eugeniusza Grocholskiego na dyrektora radomskiego szpitala. Dr E. Grocholski, który przez wiele lat kierował Wydziałem Zdrowia Prez. MRN i PRN obejmuje nową placówkę, jako zwycięzca specjalnego konkursu.

SZKOŁA OLIMPIJCZYKÓW

Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kochanowskiego od dawna szczyci się mianem „szkoły olimpijczyków". Uczniowie tej szkoły nieprzerwanie odnoszą sukcesy w „pojedynkach" na najlepszych fizyków i chemików. Świadczy o tym m.in. wynik tegorocznych zmagań. Oto do centralnych eliminacji III stopnia olimpiady zakwalifikowało się dziewięciu chemików i pięciu fizyków. Jest to rezultat, który pod tym względem przyznaje bezapelacyjnie pierwszeństwo „kochanowszczakom" w kraju. Oczywiście niemały powód do dumy mają nauczyciele: mgr J. Szafraniec (fizyk) i mgr St. Banaszkiewicz (chemik).

DO MOSKWY...

Do Moskwy wyjechała z Radomia 10-osobowa grupa działaczy TPPR a wśród nich członkowie kół RZPS „Radoskór" ZM „Waltera", Radomskiej Wytwórni Telefonów i Zakładów Przemysłu Tytoniowego. Grupie przewodzi działacz koła TPPR przy Prez. MRN wiceprzewodniczący Prez. MRN E. Jędrzejewski. Radomianie podczas swojego pobytu w stolicy Kraju Rad zwiedzą przede wszystkim miejsca pamięci związane z życiem i działalnością wodza międzynarodowego proletariatu W. I. Lenina.

Komunikat CSO

CSO Okręg w Kielcach ustaliła nowe ceny warzyw i owoców z dniem 11.IV.1970 r. na terenie województwa kieleckiego i miast wydzielonych w sieci handlu uspołecznionego i prywatnego bez względu na formę handlu w następującej wysokości za 1 kg: ziemniaki — 1,80, cebula I wyb. — 5,50, II wyb. — 4,50, kapusta biała — 3,00, kapusta włoska — 4,50, kapusta czerwona — 4,20, marchew I wyb. — 2,80, II wyb — 2,20, buraki — 2,60, pietruszka — 5,50, pory — 16,00, włoszczyzna w pęczku 500 gr — 3,00, pomidory z importu 70 zł, ogórki wężowe z importu — 35,00 zł, pieczarki — 50 zł, jabłka gr preferowane — wyb. extra — 13,00, I wyb. — 11,00, II wyb. — 8,00, jabłka gr podstawowej — wybór extra — 10,00, wybór I — 8,00, II wyb. — 6,00, jabłka gr pozostałych — I wyb. — 6,00 II wyb. — 3,50, śliwki suszone z importu 70—80 szt/kg — 27,00, 81—90 szt/kg — 22,00, 91—100 szt/kg — 17,00, 111—150 szt/kg — 15,00, orzechy laskowe import — 50,00, orzechy włoskie import i krajowe — 40,00, jabłka suszone nie obierane z importu — 25,00, ogórki kwaszone — 13,00, ogórki kwaszone zupiaki — 3,00, kapusta kwaszona — 6,00.

Na artykuły nie objęte cennikiem należy uzgodnić ceny między dostawcą a odbiorcą. Z dniem 11.IV.1970 r. [illegible] cennik nr 13/70.

Wypadki

Tragiczny w skutkach wypadek zdarzył się 9 bm. w kopalni „Ostrówka". W chwili, gdy 40-letni Julian Polit z Miedzianki, pracownik kopalni, reperował lokomotywę używaną do transportu wewnętrznego, ze składu pociągu prowadzonego tym samym torem odczepiła się lokomotywa i potoczyła się w kierunku Polita, który na skutek tego nieszczęśliwego wypadku poniósł śmierć na miejscu.

* * *

Tego samego dnia około godziny 18, doszło do wypadku drogowego w Kaczynie. Mieszkaniec Kielc, Jan Kiczor jadąc z nadmierną szybkością „trabantem" uderzył na zakręcie w drzewo i odniósł ciężkie obrażenia ciała. Zmarł w drodze do szpitala. (m)

* * *

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane do domu przy ul. Stefczyka 11 w Radomiu, gdzie w mieszkaniu targnął się na swoje życie 58-letni Stefan C. Niestety nie udało się go uratować. Przyczyny desperackiego kroku ustala Prokuratura Powiatowa dla m. Radomia. (ae)

* * *

W Staszowie zmarł 48-letni mieszkaniec Święcicy — Stanisław Józef Koźmiński. Przechodząc ul. Kościelną stracił przytomność i upadł. O wypadku powiadomiono natychmiast dyżurnego dyspozytora pogotowia ratunkowego, który niestety oświadczył, że nie ma w pogotowiu ani karetki, ani lekarza. (tr)

* * *

Wczoraj w Busku przy ul. 1 Maja miał miejsce wypadek drogowy. Pod przejeżdżający autobus „san" (nr rej. CM 54-64) wpadł 4-letni Zbigniew Sarna. Chłopca pozostawionego lekkomyślnie bez opieki dorosłych, przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. (ks)

Dnia 9 kwietnia 1970 r.
zginął śmiercią tragiczną

JAN JACEK KICZOR

Pogrzeb odbędzie się w dniu 11 kwietnia 1970 roku o godz. 13.30 na nowym cmentarzu w Kielcach
o czym z głębokim smutkiem zawiadamiają
rodzina, koleżanki i koledzy

2922-g

co można...

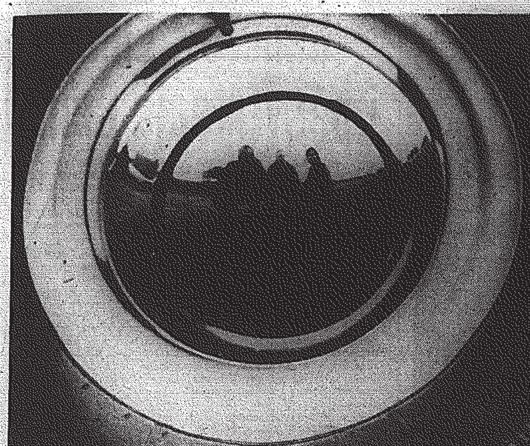

...zobaczyć w samochodowym kole — okiem fotograficznej kamery?

Fot. Tesz

Stuprocentowy anioł końca XX wieku

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zastąpione są planowaniem i współpracą. A treść społecznego współżycia wzbogaca się realizacją prawa równego dostępu do materialnych dóbr ustokrotnionych przez naukę i technikę.

Trafnie powiada prof. dr Jerzy Bukowski, że „rozwój techniki natomiast może być oceniony pozytywnie lub negatywnie tylko z pozycji skutków społecznych i to nawet w założeniach ustroju socjalistycznego, wyłączającego w perspektywie wszelkie pozaczłowiecze skutki rozwoju techniki".

Czy można powiedzieć, że rozwój techniki może w jakimś sensie zagrażać ustrojowi socjalistycznemu?

Powiadają: a problem zbędnych rąk do pracy? Automatyzacja—toż to bezrobocie. Na to ustrój socjalistyczny odpowiada planowanymi zmianami w strukturze zatrudnienia wraz z planowanym podnoszeniem kwalifikacji. W dalszej zaś perspektywie, przy wzroście wydajności pracy: skróceniem dnia pracy, skróceniem tygodnia pracy do pięciu i mniej dni oraz wydłużeniem czasu przeznaczonego na urlop. Tego rodzaju skutki automatyzacji spełniają cytowane zdanie, że „pracujemy po to by mieć wczasy".

Wróćmy do „stuprocentowego anioła".

Można z góry założyć z całym prawdopodobieństwem, że ten „stuprocentowy anioł" będzie miał techniczne skrzydła, gdyż technika nieodwracalnie będzie opanowywać nawet przestrzenie dotąd stricto humanistyczne, że sztuka, kultura staną się wypadkową wielu dyscyplin. Dla przykładu technika supernowoczesna jest dziś składową częścią warsztatu kompozytora, nie mówiąc o filmie czy sztuce telewizyjnej. Ale ten aspekt sprawy nie jest istotny w przypadku odbiorcy, konsumenta, twórcy socjalistycznej kultury masowej. Główny nacisk należy kłaść na zwiększające się zapotrzebowanie na dobra kulturalne w związku ze wzrostem czasu wolnego i wzrostem ogólnego poziomu wykształcenia społeczeństwa. Nie można sobie wyobrazić inżyniera, który tylko dlatego, że jest przedstawicielem zawodu technicznego zakopałby się w swym technicznym okopie. Zaspokajanie głodu humanistycznego jest w głównej części limitowane brakiem czasu, a nie przynależnością do świata technicznego. Wykształcenie, obojętnie jakie ono by nie było, zwiększa tylko obszary potrzeb, co dotyczy potrzeb ideowych, społecznych i zwiększa obszary, na których człowiek poprzez wybór podejmuje niezauważalny wysiłek samodoskonalenia się.

• Dla socjalistycznego ustroju społecznego i warunków, jakie ten ustrój stworzył przed postępem społecznym, ważne jest to, by nakładom na popieranie rewolucji naukowo-technicznej, towarzyszyły nakłady na humanistyczne zaplecze tej rewolucji, by produkcji dóbr materialnych, sprawiedliwemu ich podziałowi towarzyszyła powszechność kultury oraz doskonalenie form i rozwój treści społecznego współżycia.

Na skrzyżowaniu tych dróg zjawi się właśnie nowy człowiek. Czy będzie to ten „stuprocentowy anioł"? To kwestia umowy.

JERZY KOCHAŃSKI
JACEK KUŹMIN
(Interpress)

ludzie, odezwijcie się!

Serca przyjaciół

Przed 25 laty mieszkańcy wsi Nowosiółki koło Trzeszczan w woj. lubelskim uratowali życie zestrzelonym lotnikom radzieckim. Ocaleni wówczas lotnicy pragną obecnie odszukać swych wybawców. Wszyscy, którzy mogliby im w tym pomóc, proszeni są o skontaktowanie się z Redakcją Centralną Agencji Robotniczej w Warszawie, pl. Starynkiewicza 7.

Wydarzyło się to przed ćwierćwieczem. Czas zatarł w pamięci liczne szczegóły, które zazwyczaj pozwalają odtworzyć obraz walki, miejscowość ludzi... Ale sam fakt takiego wydarzenia na zawsze pozostaje w pamięci uczestniczących w nim osób.

Szukamy ludzi — polskich mieszkańców niewielkiej wioski, których odwaga, troska i serce uratowały życie i umożliwiły powrót do ojczyzny trzem lotnikom radzieckim.

oOo

Radziecki bombowiec dalekiego zasięgu wykołował na start. W kabinie pilotów znajdował się dowódca statku kpt. Ostrowski i drugi pilot lejtnant Iwanow. Zajęli swoje miejsce nawigatorzy: st. lejtnant Christowoj i lejtnant Fijałkowski. Radiotelegrafista sierż. Maleński dostroił aparat do fali punktu dowodzenia pułku lotniczego. Strzelec pokładowy sierż. Gurow przylgnął do wieży karabinu maszynowego. Technik pokładowy lejtnant Szaposznikow po raz ostatni sprawdził wzrokiem tablicę rozdzielczą.

Zamiast zwykłego ładunku — bomb lotniczych — samolot załadowany był workami i skrzyniami, do których przyczepione były spadochrony. Lot ten pod jeszcze jednym względem różnił się od normalnych; na pokładzie statku znajdował się oficer w mundurze kapitana armii polskiej.

Godz. 23 min. 15. „Zezwalam na start!" — w słuchawkach rozległ się głos dyżurnego dyspozytora lotniska. Zawyły potężne silniki. Rozbieg — i maszyna oderwała się od pasa startowego polowego lotniska pod Szepietówką, biorąc kurs na zachód.

Było to w nocy z 14 na 15 lipca 1944 roku. Nawigator Leonid Christowoj co 10—15 minut meldował dowódcy statku: „Lecimy zgodnie z kursem". Załoga była spokojna. Dziesiątki razy latali już na głębokie tyły nieprzyjaciela i po wykonaniu zadania szczęśliwie wracali do swoich. Doświadczeni piloci i nawigatorzy umiejętnie wyprowadzali swój ciężki statek spod ognia artylerii przeciwlotniczej nieprzyjaciela, a strzelcy byli mistrzami w przepędzaniu faszystowskich myśliwców.

Po 50 minutach lotu znaleźli się nad linią frontu. Zręcznie przelecieli przez silny ogień zaporowy baterii zenitówek. Daleko w dole pod nimi znajdowała się okupowana przez hitlerowców Polska. Drugi nawigator Władysław Fijałkowski z uwagą wpatrywał się w ziemię, aby w porę dostrzec ognie sygnałowe, które mieli zapalić polscy partyzanci. Oto one! Nawigator zanotował czas: 1.20.

— Znajdujemy się nad celem — zameldował Fijałkowski dowódcy.

— Wyrzucić ładunek! — padł rozkaz.

Po chwili w dół na spadochronach poleciały skrzynki i worki, w których dowództwo radzieckie zrzucało dla polskich partyzantów broń, amunicję, medykamenty. Pomachawszy skrzydłami jak gdyby to lotnicze pozdrowienie mogli dostrzec ci tam na dole, samolot wziął kurs powrotny. Przewodnik — polski kapitan — zaledwie zdążył podziękować załodze za wykonanie zadania, gdy samolot drgnął, jak gdyby naleciał na niezauważalną przegrodę. Jaskrawy płomień uderzył w oczy...

oOo

Oddajmy głos członkom załogi.

Mówi radiotelegrafista Anatol Borysowicz Maleński:

— Odłamek pocisku zranił mnie w brzuch, ale pomimo bólu rzuciłem się do gaszenia płomieni .Pomagali mi Władysław Fijałkowski, Aleksander Gurow i Piotr Iwanow. Pozostali członkowie załogi i polski kapitan byli zabici. Nasze wysiłki spełzły na niczym. Ogień rozprzestrzeniał się, samolot zaczął spadać. Na mnie zapalił się kombinezon. Ktoś wydał rozkaz: skakać!

Strasznie bolał mnie podbródek, a jeszcze bardziej ręce. Lądując na spadochronie zdzierałem z siebie tlącą się odzież. Piekła poparzona przez płomienie twarz. Wylądowałem szczęśliwie. Tylko, kiedy odpiąłem spadochron, zrozumiałem, że trudno będzie mi iść: odłamki trafiły również w nogi. Jeszcze z góry widziałem, że wyląduję w pobliżu jakiejś wsi. Zebrawszy siły zakopałem spadochron w ziemi (musiałem użyć do tego składanego noża), zorientowałem się w terenie i powoli poszedłem w kierunku osady. Z każdym krokiem widziałem coraz gorzej, myślałem, że ślepnę. Jak długo trwała ta wędrówka, nie jestem w stanie powiedzieć, ale wówczas wydawało mi się, że trwa wieczność.

Nad ranem jak przez mgłę zobaczyłem domki. Kto mnie przywita: przyjaciele czy wrogowie? Jeżeli hitlerowcy, to nie będę nawet w stanie wystrzelić: poparzone ręce nie były mi już posłuszne. Wybrałem chatę na pierwszy rzut oka najbiedniejszą. Z trudem pokonałem dwa stopnie ganku. Zastukałem. Długo nikt nie otwierał. Wreszcie za drzwiami rozległ się dziewczęcy głos: Kto tam? Odpowiedziałem: Sowietskij lotczyk. Czy zrozumiała czy nie, nie wiem. Drzwi otworzyły się i dziewczyna lat około 17-18 zobaczywszy mnie krzyknęła: Matko Boska!

Dlaczego zapamiętałem właśnie te jej pierwsze słowa w języku polskim, trudno powiedzieć. Prawdopodobnie dlatego, że w głosie dziewczyny było tak wiele strachu i współczucia dla człowieka, który przypominał jej przybysza z tamtego świata. Wprowadziła mnie do domu. Obudzili się jej rodzice: stary ojciec i matka. Zaczęli krzątać się koło mnie, jak gdybym był ich krewnym. Bandaży nie było w domu, więc dziewczyna podarła swoją bieliznę. Przed założeniem opatrunku przemyto mi twarz, jak się później dowiedziałem, wodą brzozową. A następnie zaprowadzono do piwnicy. Dzień od nocy odróżniałem tylko według posiłków. Karmili mnie jakąś papką, gdyż nie mogłem gryźć, chleb moczyli w wodzie. Nie wiedziałem, jak zapytać moich wybawców o nazwisko (Niemcy rano przetrząsnęli wieś: szukali rosyjskich lotników), ale pamiętam, że na dziewczynę wołano w domu Stasia.

Uratowani lotnicy — Anatol Maleński i Władysław Fijałkowski. (Foto—AR)

Po trzech dniach do piwnicy przyszła kobieta i zdjęła mi opatrunek. Zacząłem lepiej widzieć. Z rozmowy z trudem zrozumiałem, że we wsi ukrywają jeszcze jednego radzieckiego lotnika. Moi gospodarze często powtarzali jedno słowo: partyzant, partyzant. Okazało się, postanowili wysłać mnie i innego towarzysza niedoli do lasu do partyzantów. Dopiero kiedy w nocy załadowano mnie na wóz, zobaczyłem Władysława Fijałkowskiego...

oOo

Wspomina drugi nawigator Władysław Stanisławowicz Fijałkowski.

Przed naszym strąceniem wyznaczyłem kurs. Była godzina 1.30. Przelatywaliśmy nad wsią Nowosiółki koło Trzeszczan w woj. lubelskim. W tym momencie trafiono nas... Wylądowałem w lesie na polance, ale nie miałem sił na zatarcie śladów mojego pobytu: odłamki poraniły mi ręce i nogi, płomienie poparzyły. Od miejsca lądowania oddaliłem się, jak pamiętam, tak daleko jak tylko mogłem i straciłem przytomność. Ocknąłem się wówczas, gdy ktoś zaczął mną potrząsać. Patrzę — stoi mały chłopak i jest widno. Język polski trochę znałem, więc wytłumaczyłem chłopcu, że jestem radzieckim lotnikiem.

— Wiem — odpowiedział — Niemcy was szukają, trzeba uciekać. Spadochron ukrył w stercie gałęzi, zamaskował liśćmi. Pomógł mi podnieść się. Co 5-10 minut odpoczywaliśmy. Przez zagajnik i zdrowemu trudno się przedrzeć, a w moim stanie... Do wieczora pokonaliśmy odległość do wsi. Dni, które spędziłem pod dachem jego domu, minęły jak we mgle. Często traciłem przytomność, nawet imienia tego odważnego polskiego chłopca nie mogłem sobie przypomnieć. Przywieźli mnie i Anatola do Gołuzna. Znajdował się tam partyzancki szpital polowy. Opiekowano się nami jak najlepiej.

Lekarze, medykamenty, wyżywienie były znakomite. Ale najważniejsza była naprawdę braterska troska o nas. Na całe życie zapamiętałem naszą „niańkę", jak w żartach nazywaliśmy Stefana Stadnickiego. Był to człowiek wielkiej, ba, ogromnej duszy. Zawsze o dowolnej porze gotowy do pomocy.W tym szpitalu polskich partyzantów, wyleczono nas, ogrzano ciepłem swoich serc. Kiedy okrzepliśmy, przerzucono nas przez linię frontu...

oOo

To wszystko, co chcieliśmy przekazać czytelnikom. Pozostaje tylko dodać, że uratowani przez polskich patriotów lotnicy wrócili do szeregów i do końca wojny walczyli z hitlerowcami. Ich piersi ozdabiają liczne odznaczenia. Anatol Maleński mieszka i pracuje w Moskwie. Władysław Fijałkowski po wojnie osiedlił się w podmoskiewskim mieście Żukowski. Nie udało nam się spotkać trzeciego uratowanego — Aleksandra Antonowicza Gurowa. Przez linię frontu przedostał się on wówczas o własnych siłach.

Radzieccy lotnicy przesyłają za naszym pośrednictwem serdeczne pozdrowienia dla Stefana Stadnickiego, żyjącego obecnie w Kuźnicy Świdnickiej w pow. wałbrzyskim, przy ul. Sportowej 1/2. Chcielibyśmy także odszukać tych, którzy jako pierwsi, ryzykując życiem własnym i swych rodzin, wyciągnęli do zestrzelonych lotników braterską rękę z pomocą. Wraz z Fijałkowskim i Maleńkim dołączamy się do ich życzenia i prosimy: odezwijcie się, podajcie swoje nazwiska. Przypomnijcie sobie ten odległy, letni dzień 1944 roku. Przyjrzyjcie się fotografii, którą publikujemy. Przypomnijcie sobie i odezwijcie się!

DOBROSŁAW POPRZECZKO
Korespondent AR w Moskwie
FIODOR KONDRASZEW
„Moskiewska Prawda"

fakty i opinie

Z początkiem marca w Iraku ogłoszono oficjalnie o zakończeniu wojny domowej między wojskami rządu w Bagdadzie a plemieniem Kurdów, wojny krwawej, bezwzględnej, a co najważniejsze — niezwykle długotrwałej. Walka Kurdów, plemienia zamieszkującego północne, górzyste i pustynne rejony Iraku trwała bowiem równe lat 50. Zresztą walka Kurdów o niezawisłość i prawo do samostanowienia skierowana była nie tylko przeciw Irakowi. Naród ten jest jeszcze jednym klasycznym przykładem decydowania silnych o losach mniejszości, nieliczenia się z interesami mniejszych grup etnicznych, przykładem, jak interesy kapitalistów decydują o losie ubogich.

Przez wieki Kurdowie jako naród stanowili część imperium ottomańskiego, odgrywając w jego łonie rolę dość znaczną, ze względu na waleczność, odwagę i wpływy dzięki nim uzyskane. Z ich plemienia wywodzili się sułtanowie tureccy, jak znany powszechnie twórca ottomańskiej potęgi, sułtan Saladyn. Gdy w roku 1920 w podparyskiej miejscowości Sèvres w układzie pokojowym przypieczętowano los tureckiego cesarstwa, podporządkowując jego większość kolonialnym wpływom Anglii i Francji, społeczność kurdyjska otrzymała obietnicę zapewnienia praw do samostanowienia.

Skończyło się jednak na obietnicach. Na skutek gier różnych sił, którym przewodził rząd turecki pod kierownictwem Kemal Paszy-Ataturka, wycofano się z sevrskich ustaleń, dzieląc terytoria kurdyjskie między Turcję, Persję, Irak i Syrię. Rozpoczął się półwiekowy okres dyskryminacji, wynarodowiania, nierzadko bestialskich pogromów. Gdy na terenach Kurdystanu odkryto bogate złoża naftowe, stanowiące główne dochody Persji czy Iraku — los prawowitych właścicieli tych bogactw stał się naprawdę tragiczny.

Kurdowie — ambitny, miłujący wolność naród — chwycili za broń, prowadząc konsekwentną walkę o prawo do samostanowienia i jedności. Wojna to czyła się pół wieku z różnym nasileniem pochłaniając miliony ofiar. Pierwszym, na szeroką skalę zakrojonym powstaniem był zryw rewolucyjny w 1930 roku. Trwał on trzy lata i został krwawo stłumiony przez wojska angielskie, strzegące wpływów spółek naftowych w Iraku i Persji.

Wtedy na arenie politycznej po raz pierwszy pojawiło się nazwisko Barzani. Na czele powstania z 1930 roku stał Ahmed el Barzani, który walkę opłacił życiem, ale do dziś stanowi symbol bohaterstwa i nieugiętości. Brytyjczycy utopili powstanie we krwi lecz nie pokonali Kurdów. Przywództwo walki objął młodszy brat Ahmeda, niespełna trzydziestoletni podówczas duchowny muzułmański Mustafa el Barzani, który walkę tę prowadził do ostatnich tygodni, to znaczy do porozumienia bagdadzkiego z marca tego roku.

Kurdowie, pomimo wynarodowienia i bohaterskiej śmierci milionów ludzi, są dziś najliczniejszą mniejszością narodową Bliskiego Wschodu. Według ich statystyk liczą obecnie 10—12 milionów, źródła oficjalne państw, w których zamieszkują dają im 3—8 milionów. Najwięcej Kurdów mieszka w zachodnim Iranie i północnym Iraku, około pół miliona w Turcji, 200 tys. w Syrii, około 60 tysięcy schroniło się przed prześladowaniami w radzieckich republikach — Armenii i Azerbejdżanie.

Główne ognisko wojny miało miejsce w Iraku, najsilniejszym liczebnie i politycznie skupisku narodowym, tu też przebywał i organizował walkę Mustafa el Barzani.

Wrócimy do tej postaci, gdyż życie tego liczącego dziś 66 lat przywódcy Kurdów jest żywą historią jego narodu, kroniką zwycięstw i porażek.

Pół wieku wojny

Przejąwszy ster zmagań po śmierci swego starszego brata, po klęsce powstania z roku 1930, miał niespełna lat 30, ale — w życiorysie: pobyt w tureckim więzieniu, powieszenie jego matki i wuja, ogłaszanie jego śmierci, wyznaczenie miliona funtów nagrody za jego głowę itp.

W roku 1934 podejmuje kolejną, znowu nieudaną próbę powstania, w wyniku którego nałożono na Mustafę Barzaniego areszt domowy w mieście Sulejmanii. Czas ten poświęca na naukę, gruntowne studia społeczne i polityczne, czekając na kolejną okazję poderwania swego narodu do walki. W roku 1943 rząd iracki będący pod wpływem faszystów, wykorzystując zaangażowanie się Anglii w wojnę z Niemcami nasila eksterminację Kurdów. Mustafa Barzani znika z aresztu domowego, wzywa naród do kolejnego powstania, wypędza administrację iracką. Kurdystan staje u progu niezawisłości. Brytyjczycy uporawszy się ze sprawami wojny oraz trudnościami wewnętrznymi przychodzą znowu z pomocą rządowi w Bagdadzie w wojnie przeciw Kurdom. Nie widząc szans na zwycięstwo Barzani z tysiącami swoich bojowników przechodzi setki kilometrów, chroniąc się w ZSRR, który przychodzi bojownikom z pomocą w utworzeniu Republiki Kurdyjskiej, na czele której stanął Ghasi Mohammed, zaś Barzani objął funkcję ministra obrony i dowódcy wojsk.

W roku 1946 republika upada, zaś legendarny już wtedy przywódca narodu wyjeżdża do Moskwy. Rządy w Bagdadzie i Teheranie w oparciu o pomoc brytyjską nadal prowadzą swe krwawe rozrachunki z dążącymi do samostanowienia Kurdami. W roku 1958 generał Abdel Kassem dokonuje w Iraku zamachu stanu, obalając monarchię. Nowy rząd republikański wprowadza równouprawnienie dla Kurdów. Barzani wraca do kraju osiedlając się w Sulejmanii, wśród swoich rodaków.

Ale nie ma stabilizacji w Iraku. Kolejne zamachy stanu następują jeden po drugim, kolejne rządy nie dotrzymują przyrzeczeń swych poprzedników. W roku 1965 Kurdowie znów muszą chwycić za broń. Rozpoczął się nowy etap krwawych zmagań, trwający przez prawie 5 kolejnych lat.

Program polityczny Barzaniego, najogólniej rzecz biorąc, jest bardzo prosty. Koncentrując swą walkę głównie przeciw rządom irackim dąży do — na razie — nawet nie zjednoczenia swego narodu w odrębnej jednostce państwowej, ale do równouprawnienia prześladowanych Kurdów w ramach państw, w których żyją, do uzyskania autonomii okręgów zamieszkałych przez ten naród, poprawy jego bytu, rozwoju gospodarczego najbardziej zaniedbanych terenów górskich (jakby dla paradoksu — najzasobniejszych w złoża naftowe stanowiące podstawę gospodarki Iraku czy Iranu), współudziału w rządach.

Kolejne porozumienie między władzami w Bagdadzie pod kierownictwem prezydenta El Bakra w zasadzie spełnia wszystkie warunki Kurdów mieszkających w granicach Iraku. Spotkało się to z entuzjastycznym przyjęciem społeczeństwa tego kraju, które miało dość przelewu krwi i marnotrawienia zasobów kraju w wieloletniej wojnie domowej. Wkrótce po zawarciu porozumienia nastąpiła reorganizacja rządu irackiego, w skład którego weszło czterech ministrów kurdyjskich. Mówi się, że sam Barzani obejmie funkcję wiceprezydenta. Wszystko wskazuje na to, że po pół wieku trwających zmaganiach Kurdowie iraccy osiągnęli swe cele, traktując je jako wzorzec rozwiązań problemów swego narodu dla innych krajów, głównie Iranu i Turcji.

Jest jeszcze jeden ważny aspekt porozumienia. Zakończenie wojny domowej umożliwi Irakowi pełniejsze i bardziej efektywne zaangażowanie się tego kraju we wspólną walkę przeciw imperializmowi reprezentowanemu w tej części świata przez izraelskich agresorów. Fakt bardzo istotny dla wszystkich państw arabskich, dla ich jedności i konsolidowania wysiłków w celu sprawiedliwego uregulowania problemów Bliskiego Wschodu.

WŁADYSŁAW GRABKA

KRONIKA FILMOWA

TATIANA DORONINA — GWIAZDA NR 1

Gwiazdą filmową nr 1 jest w ZSRR niewątpliwie Tatiana Doronina. Zdobyła ona kolejno dwukrotnie — za lata 1967 i 1968 — tytuł najpopularniejszej aktorki roku w plebiscycie „Sowieckiego Ekranu". Jej filmy cieszą się rekordowym powodzeniem. Za kasowy uznaje się w ZSRR film, który ściągnął do kin 17,5 mln widzów w ciągu roku. Filmy z udziałem Doroniny uzyskały: „Starsza siostra" — 32,5 mln widzów w ciągu 12 miesięcy, „Trzy topole" — 18 mln w ciągu 3 miesięcy i „Jeszcze raz o miłości" — 23,4 mln w ciągu 3 miesięcy.

FILM O POBYCIE LUDVIKA SVOBODY W POLSCE

„Czas, który nie będzie zapomniany" — taki tytuł nosi film dokumentalny, który zrealizował reżyser Otakar Skalski. Utwór powstał na marginesie wizyty prezydenta Ludvika Svobody w Polsce we wrześniu ub. roku, podczas uroczystości związanych z 30 rocznicą wybuchu drugiej wojny światowej. Obok materiałów współczesnych autor wykorzystał również taśmy archiwalne sprzed 25 lat.

30 FILMÓW CEJLOŃSKICH

Co wiemy o filmie cejlońskim? Właściwie nic. A tymczasem w 1968 r. powstało na Cejlonie 30 filmów fabularnych, które musiały konkurować w 313 miejscowych kinach z 121 pozycjami importowanymi.

PREMIERA „SŁONECZNIKÓW"

W rzymskim teatrze operowym odbył się pokaz radzieckiego filmu „Słoneczniki" reżyserii Vittorio de Siki. Na premierę przybył reżyser oraz odtwórczyni głównej roli kobiecej, Sophia Loren. Jej partnerem na ekranie jest Marcello Mastroianni.

PLANY SERGIO LEONE

Włoski reżyser, Sergio Leone, specjalista od westernów, którego ostatni film „Był niegdyś pewien Zachód" z Claudią Cardinale i Henry Fondą zdobył ogromne powodzenie u publiczności, zamierza nakręcić film o współczesnej Ameryce. W planach ma również współpracę z reżyserami radzieckimi przy realizacji filmu o oblężeniu Leningradu.

„Polskie dni Lenina"

Nakładem Wydawnictwa Interpress ukazała się piękna książka-album pt. „Polskie dni Lenina" Jana Adamczewskiego. Bogato ilustrowana i drukowana na wspaniałym rotograwiurowym papierze książka jest zbiorkiem wspomnień i dokumentów o pracy i życiu na ziemiach polskich wodza proletariatu. Poszczególne rozdziały odnoszą się do kolejnych lat 1912-1914 spędzonych w Krakowie i Poroninie. Książka może stać się dobrą pomocą w nauce dla szkół średnich i starszych klas szkół podstawowych i dlatego warto ją zalecić zwłaszcza bibliotekom szkolnym. „Polskie dni Lenina" wydano jednocześnie w języku rosyjskim.

„Prawa życia"

Ta książka, choć pisana ścisłym, naukowym językiem, w którym nawet liczby zdają się przeważać nad słowami, a sam tytuł zapowiada tylko oschły „Bilans reprodukcji ludności na ziemiach zachodnich i północnych" — jest w swej istocie głęboko humanistyczną refleksją nad prawami życia i śmierci, wojny i pokoju.

Wiemy, że rok 1948 był praktycznie ostatnim rokiem wielkiej migracji na ziemie nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem. Polska, która podczas II wojny światowej poniosła olbrzymie straty w substancji narodu wbrew obawom sceptyków dokonała olbrzymiego wysiłku zasiedlenia odzyskanych ziem piastowskich. Od tego roku dalszy ich rozwój ludnościowy odbywał się głównie drogą naturalnego przyrostu. Jego rozmiary nie znajdowały precedensu w stosunkach demograficznych Europy. Także w zestawieniu z resztą kraju. W 1950 r. przyrost naturalny na ziemiach zachodnich i północnych wynosił 29,2 promille wobec 19,1 prom. dla pozostałych ziem polskich. Autor, znakomity polski demograf, Edward Rosset, analizuje przyczyny tego zjawiska. Szuka ich nie tylko w strukturze wieku ludności, lecz także w zależnościach między procesem reprodukcji a czynnikami i warunkami społeczno-ekonomicznymi.

Omawiając problem urodzeń E. Rosset stwierdza m. in., że „w latach 1945-1967 na ziemiach zachodnich i północnych ujrzało światło dzienne 4.600.000 dzieci. Łącznie z urodzeniami, jakie miały miejsce w latach 1968 i 1969, liczba ta urasta do 5 mln. Ta pięciomilionowa rzesza urodzonych nad Odrą i Bałtykiem, to nowa ludność rodzima tych ziem, a zarazem najmocniejsza więź z resztą Polski". Oto miara siły życia.

Dla dorosłych

Wydana u nas ostatnio w przekładzie Janiny Dziarnowskiej jedna z najnowszych powieści Włodzimierza Tiendriakowa, „Zgon", wydaje się szczytowym osiągnięciem dotychczasowej drogi tego prozaika. Więcej — wydaje się też jednym z najbardziej ambitnych i ciekawych dzieł prozy radzieckiej ostatnich lat.

Czytelnikom, którzy nic jeszcze o tej nowej książce nie wiedzą, parę spraw warto od razu wyjaśnić. „Zgon" nie należy do prozy epickiej. Jest powieścią raczej krótką, o zwartej, precyzyjnie przemyślanej kompozycji. Nie jest również powieścią obyczajową ani środowiskową. Krąg problematyki wiejskiej jest tu tylko pretekstem. Jeśli bowiem fabuła książki opowiada o dziejach sławnego kołchozu i o całym życiu, o skromnej młodości, wielkiej karierze, wreszcie o śmierci przewodniczącego Łykowa — to treść utworu daleko wybiega poza owe realia, które dla pisarza były tylko czymś na kształt laboratoryjnego przykładu. Podobnie bowiem, jak w laboratorium na niklej przestrzeni badać można zjawiska, których teatrem w naturze są tysiące kilometrów kwadratowych — tak i Tiendriakow pisząc o małej społeczności kilkuset ludzi podjął analizę problemów o ogólnym, historycznym znaczeniu.

„Zgon" jest refleksją pisarza nad sumą tych wielorakich i złożonych procesów, które w potocznym skrócie zwykliśmy nazywać kultem jednostki. Jest próbą ukazania mechanizmu owych procesów i rządzących nimi wewnętrznych praw — w całym skomplikowaniu ich różnych uwarunkowań społecznych, politycznych, gospodarczych. Jest spojrzeniem na owe procesy z perspektywy zbiorowości i pod kątem doznań, reakcji, przeżyć — jednostek.

portret...

...dziewczyny. („Paris Match")

Miesiąc Pamięci Narodowej

Śmierć „Lisa" i pacyfikacja Beliny

W dniu 12 kwietnia 1942 roku na skutek donosu volksdeutscha ze wsi Błonie grom. Maluszyn, żandarmeria niemiecka z Włoszczowy usiłowała we wsi Komorniki ująć podporucznika „Lisa" — Aleksandra Głowacza, b. partyzanta z oddziału mjr „Hubali", ukrywającego się w zabudowaniach Franciszka Biskupskiego. Aleksander Głowacz widząc Niemców wchodzących na podwórko wyskoczył oknem z domu i biegł przez pole z zamiarem schronienia się w pobliskim lesie, lecz w odległości ok. 100 m od zabudowań zabity został celną serią.

W odwet za przechowywanie „bandyty", żandarmi wyprowadzili z domu gospodarza Franciszka Biskupskiego wraz z synem Leonem lat 29 i rozstrzelali ich pod płotem. Jak później się okazało, Leon Biskupski został tylko lekko ranny i pod wpływem bólu odzyskał przytomność, a widząc żandarmów zajętych rabunkiem, wyczołgał się na pole i niezauważony schronił się w lesie.

Od tego czasu Leon Biskupski zaczął ukrywać się przed Niemcami i z biegiem czasu utworzył własną grupę partyzancką, która latem 1943 roku wcielona została do oddziału partyzanckiego NOW por. „Piotra" — Tadeusza Kozłowskiego z Częstochowy.

W czasie ukrywania się przed Niemcami, Leon Biskupski znany już dowódca grupy pod pseudonimem „Dyszel", zapoznał się na gajówce Belina z córką Jana Kity, Marianną i 23 stycznia 1943 roku zawarł z nią związek małżeński. Od tego czasu gajówka Kity na Belinie stała się główną bazą grupy partyzanckiej „Dyszla", a później całego oddziału NOW „Piotra", który jesienią 1943 roku z całym oddziałem podporządkował się AK i wcielony został do Obwodowego Batalionu Partyzanckiego AK „Marcina" Mieczysława Tarchalskiego.

Wiosną 1944 roku konfident niemiecki Henryk Wcisło poinformował gestapo w Jędrzejowie, że gajowy Jan Kita na Belinie jest teściem „Dyszla" i tam znajduje się stała baza partyzantów. Dodał on jeszcze, że brat Jana Kity, Marcin Kita — gajowy na gajówce Kaleń koło Ludwinowa jest również członkiem NOW i udziela schronienia partyzantom. Opierając się na tym donosie, gestapo z Jędrzejowa poleciło plutonowi policji SS i żandarmerii z Włoszczowy aresztować gajowego Marcina Kitę, a wymordować całą rodzinę Jana Kity i zwłoki spalić wraz z gajówką.

Wcześnie rano 7 kwietnia 1944 roku silna grupa policji SS razem z żandarmerią z Włoszczowy otoczyła zabudowania gajówki Belina, a następnie wymordowała całą rodzinę — Jana Kitę, jego żonę, dwoje dzieci w wieku szkolnym oraz zamężną córkę Mariannę z małym dzieckiem.

Po dokonaniu mordu cały dobytek rodziny Kitów siepacze hitlerowcy załadowali na samochody, a zwłoki osób zamordowanych razem z gajówką doszczętnie spalili. Następnie pojechali na gajówkę Kaleń i aresztowali Marcina Kitę, którego przez kilka tygodni badano w kieleckim więzieniu, 21 maja 1944 roku wysłano do obozu w Gross Rosen.

Z całej rodziny Kitów przy życiu pozostał tylko Stanisław Kita syn Jana, który w czasie pacyfikacji gajówki nie był w domu, a później wstąpił do oddziału partyzanckiego AK „Marcina" — Mieczysława Tarchalskiego.

TADEUSZ MĄCZYŃSKI

ŹRÓDŁA:
AMSW W-wa. Akta gestapo Jędrzejów, sygn. 184/18 t. 18 k. 201 i 288; Biuletyn GKBZH, nr 8, poz. 580; Relacja ustna b. dowódcy oddziału partyzanckiego AK mjr „Marcina" — Mieczysława Tarchalskiego.

ludzie, mury, obyczaje

JERZY JERZMANOWSKI

OŚWIATA i BIBLIOTEKI

W 1869 r. uległa likwidacji Szkoła Główna w Warszawie. Jej miejsce zajął uniwersytet o bardzo niskim poziomie, znacznie niższym od poziomu innych uniwersytetów cesarstwa. Toteż liczba słuchaczy Szkoły Głównej wynosząca w 1866 r. 1302 osoby — spadła w r. 1872 na uniwersytecie do 445. Mimo to, siłą rzeczy, jedyna wyższa uczelnia Królestwa — w ostatnich trzech dziesięcioleciach ub. wieku — i tak stanowiła główny ośrodek studiów w kraju, zwłaszcza, że naukę oficjalną uzupełniano na tajnych kursach, skupiających jako wykładowców ówczesną elitę naukową.

Mimo ciosów zadanych tajnemu nauczaniu w 1883 r. (liczne aresztowania naukowców i słuchaczy) — trwało ono do końca stulecia, utrzymując kontakt z myślą europejską. Największą trudność stwarzał brak księgozbiorów. Biblioteka uniwersytecka była źle zaopatrzona i służyła wyłącznie profesorom i studentom. Dlatego datę zwrotną stanowił rok 1865, kiedy to organizatorka kursów naukowych Jadwiga Szczawińska założyła z prywatnych funduszów czytelnię pism naukowych. Zasługą tej samej osoby w pięć lat później placówkę poszerzono i przemieniono w czytelnię dzieł i pism naukowych, dzięki ofiarności kilku osób. P. Chmielowski, A. Dygasiński, B. Chlebowski, J. Wł. Dawid, ks. Fr. Krupiński, L. Krzywicki i Kirkorowa oddali na rzecz czytelni swoje księgozbiory. Podobnie postąpiła Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu.

Jaśniejsze promyki warszawskie nie rozjaśniły absolutnej ciemnoty mas ludowych całej prowincji Królestwa Polskiego. Tym więcej zadziwił żywiołowy udział chłopów i nauczycieli ludowych w uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza na warszawskim Krakowskim Przedmieściu w 1897 r. Wykazało to bankructwo stosowanej wobec mas trzydziestoletniej polityki cara tu, której realizacja związana była z dwoma osławionymi nazwiskami: generał-gubernatora Hurki i kuratora Apuchtina. Ich kolejni następcy, generał-gubernatorzy: Paweł Szuwałow (1896 rok) i Aleksander Imertyński (1898 r.) przedłożyli władzom petersburskim memoriały za zmianą dotychczasowej polityki, Imertyński odwodził od brutalnej rusyfikacji i zalecał poszanowanie wyznania dzieci w szkołach, by nie podsycać niechęci do władz rosyjskich.

Memoriały generał-gubernatorów przyniosły rezultat w postaci utworzenia sieci bibliotek ludowych, bardzo skromnych, gdyż liczących po 100 do 250 książek (w tym 40 proc. rosyjskich), ale stanowiących cenny początek. Bibliotek takich w całym Królestwie powstało 395. Dla Kielecczyzny były to prawie pierwsze księgozbiory publiczne po wsiach, ponieważ ziemia wielkich tradycji kulturalnych w tym czasie należała do szczególnie zacofanych zakątków kraju.

Chyba ciekawa będzie statystyka szkół w 10 guberniach Królestwa (w 1899 roku): istniało szkół 4571 w tej liczbie 1153 żydowskie, 313 szkół niemieckich i innych. Wsie Królestwa liczyły 993 tysiące dzieci w wieku szkolnym, zaś do szkół uczęszczało 177 tysięcy uczniów i uczennic, to znaczy 17 procent ogółu. Podane tak niskie cyfry ogólne prawie dwukrotnie przewyższały dane dotyczące Kielecczyzny.

Znaczniejszą poprawę w szkolnictwie i bibliotekarstwie przyniósł dopiero czas po 30 października 1905 roku, to znaczy po manifeście konstytucyjnym. Wówczas ujawniono już wcześniej działającą Polską Macierz Szkolną której legalizacja otworzyła nowy okres w dziedzinie rozwoju oświaty.

Po tych uwagach przypomnę sytuację pod względem bibliotek w Kielcach, taką jaką pamiętam osobiście. Prócz biblioteczek środowiskowych i szkolnych, dostępnych z natury rzeczy tylko określonym grupom osób — miasto dysponowało dwoma publicznymi księgozbiorami: Biblioteką Polskiej Macierzy Szkolnej i Biblioteką Publiczną. Obydwie mieściły się przy ulicy Wesołej: pierwsza na parterze kamienicy dr Możdżeńskiego, usytuowanej obecnie na wprost nowego budynku wydziału zdrowia, zaś druga w kamieniczce Suligi, na wprost wylotu ulicy Polskiego Czerwonego Krzyża. Biblioteki te nie posiadały żadnych filii, obsługując całe miasto. Placówkę Macierzy długie lata prowadziły zasłużone bibliotekarki siostry Tomaszewskie.

Obie czytelnie (bo tak je przeważnie nazywano, choć nie czytało się książek na miejscu) były na niewątpliwie wysokim poziomie. Tyleż bogatą zawartością swych półek, tak w zakresie dzieł naukowych, jak i beletrystyki, jako też ładem, aktualizowaniem katalogów i należytym stanem woluminów.

Okresowo bywałem prenumeratorem również biblioteki Macierzy, ale stale i nieprzerwanie wypożyczałem książki z Biblioteki Publicznej, powstałej po 1905 roku z inicjatywy i funduszy prywatnych osób. Prenumeratorem zostałem w wakacje 1915 roku, licząc siedem lat, a pierwszą moją wypożyczoną książką były „Racławice" Walerego Przyborowskiego.

Już wtedy obowiązki bibliotekarki spełniała Stanisława Massalska. Jej funkcja nie ograniczała się do wydawania książek, choć tę czynność również spełniała. Stanowiła biblioteki mózg, planistę, zaopatrzeniowca i — co najważniejsze — mądrego doradcę abonentów, szczególnie młodzieży.

Kiedy znalazłem się w szeregach jej czytelników „Publiczna" liczyła około 5000 tomów. Z latami ta ilość wzrosła kilkakrotnie, choć budżet instytucji opierał się wyłącznie na wpływach z prenumeraty i kaucji, wpłacanych na wstępie. Pamiętam, że zostając czytelnikiem jako zabezpieczenie wpłaciłem 1 rubla (w sile nabywczej odpowiadało to dzisiejszym 60 do 80 złotych).

Nie wiem jaki procent wypożyczanych książek pani Massalska przeczytała osobiście, ale jej rady na temat: co wziąć? były zawsze trafne. Młodzi czytelnicy nie otrzymywali każdej książki. Omal na pamięć umiałem „Huragan", „Szwoleżerów Gwardii" czy „Rok 1809" — Wacława Gąsiorowskiego, gdy na moją prośbę o „Czarnego Generała" odpowiadano mi niezmiennie: — W czytaniu... Zawsze uprzejmie. Nigdy nie urażono mojej ambicji dziesięciolatka czy dwunastolatka... Stwierdzeniem: — To dla kawalera nieodpowiednia książka. Wchodząc do biblioteki już w drzwiach szastałem nogami na powitanie i wtedy odpowiadano mi: — Dzień dobry panu. — Pamiętam ogrom przyjemności jaką sprawiał mi ten tytuł. Dlatego stosuję go zawsze wobec młodych znajomych, nawet sześcioletnich, szczególnie przy poznaniu.

Przewodniczki po cudownej krainie książki rangi bibliotekarki Massalskiej bardzo silnie przyczyniają się do progresowania czytelnictwa młodych i najmłodszych.

Skoro Kielcami zawładnęli hitlerowcy, wrogowie polskiej książki, Massalska wszystkie cenniejsze pozycje księgozbioru rozproszyła po domach prywatnych. Ocaliło to mnóstwo woluminów skazanych na zagładę. Dzięki temu też przez całą okupację trwała wymiana książek, mimo ryzyka ponoszonego przez osobę patronującą akcji.

Pamiątka po Kleopatrze — rewelacja archeologiczna

Starożytna świątynia upamiętniona odwiedzinami Kleopatry, a odnaleziona ostatnio w pobliżu piramid jest — zdaniem specjalistów — jednym z najważniejszych odkryć archeologicznych dokonanych w bieżącym stuleciu w Egipcie. Grupa archeologów angielskich i egipskich pod kierunkiem prof. Emery z uniwersytetu londyńskiego odnalazła w świątyni, wchodzącej w skład wielkiego kompleksu podziemnych galerii, kamienną płakietkę będącą rodzajem „biletu wizytowego" Kleopatry. Na płakietce widać dobrze zachowane imię Kleopatry, wypisane czarnym inkaustem w języku demotyjskim. Inna znaleziona tu płakietka z imieniem Aleksandra Wielkiego mówi o jego pobycie w pobliżu stolicy faraonów — Memfis w listopadzie 332 r. p.n.e.

Dokładne zbadanie korytarzy będzie przedsięwzięciem pracochłonnym, gdyż są one zasypane gruzem. Jest to zadanie — jak twierdzi prof. Emery — równie skomplikowane z punktu widzenia inżynierii jak i archeologii. Jego zdaniem zbadanie sieci galerii poświęconych bogini Izis tzw. Izeum, może doprowadzić do najbardziej rewelacyjnego odkrycia — grobu Imhotepa, wybitnego lekarza i architekta z czasów faraona Zosera, a także twórcy słynnej piramidy schodkowej. Po śmierci został deifikowany, a jego grób był miejscem pielgrzymek. Nie wiadomo gdzie został pochowany — ale zdaniem prof. Emery'ego trzeba szukać grobu w okolicy „Izeum", gdzie grzebano wybitnych ludzi czasów Zosera.

(Kt — PAP)

trzy łyki filatelistyki

1. WYSTAWA FILATELISTYCZNA I WYSTAWCY Z KIELECCZYZNY

W przyszłą sobotę, dnia 18 kwietnia otwiera swe podwoje największa w tym roku w Kielecczyźnie wystawa filatelistyczna poświęcona uczczeniu 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina. Tym razem miejscem ekspozycji będzie Zakładowy Dom Kultury Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach. Jak przewidują organizatorzy, wystawa zgromadzi ponad 100 zbiorów filatelistów z Kielecczyzny, w tym 11 zbiorów bezpośrednio związanych z życiem i ideami Lenina oraz z ruchem robotniczym.

Zanim jednak szczegółowo napiszemy na naszych łamach o tej wystawie, słów kilka gwoli przypomnienia. Otóż wystawa ta jest swego rodzaju eliminacją na zakwalifikowanie najlepszych zbiorów na Międzynarodową Wystawę Filatelistyczną „Lenin i Jego idee". Wystawa ta odbędzie się w Krakowie w salach Pawilonu Wystawowego Biura Wystaw Artystycznych w dniach od 11 do 25 października.

Na wystawie eksponowane będą przyjęte przez Komitet Organizacyjny i odpowiadające regulaminowi FIP zbiory generalne, tematyczne, okolicznościowe i motywowe oraz zbiory filumenistyczne i literatura związane w swej treści z myślą przewodnią wystawy; zbiory generalne ZSRR i pozostałych krajów socjalistycznych; zbiory tematyczne, okolicznościowe i motywowe, przedstawiające życie i działalność W. I. Lenina oraz rozkwit jego idei na świecie, ucieleśnionych w najdonioślejszych wydarzeniach XX wieku — w Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, w powstaniu i rozwoju potężnego światowego systemu państw socjalistycznych, w rozpadzie imperiów kolonialnych, w osiągnięciach walki wyzwoleńczej międzynarodowego proletariatu przeciw kapitalistycznemu wyzyskowi, w walce ludzi pracy o lepsze życie, trwały pokój i postęp.

Zbiory eksponowane będą: w klasie oficjalnej (eksponaty zarządów poczt, muzeów pocztowych itp.), w klasie honorowej — zbiory nagrodzone na wystawach międzynarodowych najwyższymi wyróżnieniami (medalami złotymi lub Grand Prix), w klasie pozakonkursowej — zbiory członków jury wystawy, w klasie konkursowej — zbiory wystawców dorosłych (od lat 19), zbiory wystawców młodzieżowych (do lat 18).

2. CIEKAWOSTKI

** Z okazji II Okręgowej Wystawy Filatelistycznej stosowane będą dwa datowniki — w dniu otwarcia wystawy, tj. 18.IV. i w dniu 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina — 22.IV. Oba datowniki stosowane będą na wystawie w Starachowicach 1 w. upt. 1 Starachowice. A oto reprodukcja datownika z dn. 22.IV. Identyczny datownik ukaże się 18.IV.*

** Wystawę filatelistyczną „Falcophil 1970" zorganizowaną w lutym przez filatelistów duńskich uczczono na Grenlandii specjalną... „psią pocztą". Za Kołem Polarnym, na trasie Rodebay-Jakobshavn przewieziono sankami z psim zaprzęgiem nadesłaną przez filatelistów pocztę. Z tej okazji wydano 10 tys. okolicznościowych kartek.*

** Nowym „rekordzistą" w płodzeniu znaczków pocztowych są Wyspy Cooka. Niespożyte siły wykazuje w tym względzie agent tej poczty, gustujący w seriach — gigantach. Ostatnia z nich, z kwiatami tej wyspy, ukazała się 9 lutego i liczy 17 znaczków. Cena nominalna serii 2,18 dol. USA.*

** Seria jugosłowiańska „akty kobiece", wydana w końcu ubiegłego roku zrobiła błyskawiczną karierę. Wyczerpana została kompletnie już w pierwszym dniu obiegu co się prawie nie zdarza, albo, jeśli już — to bardzo rzadko. Nakład wykupili bez reszty kupcy zachodnioniemieccy dyktując z tygodnia na tydzień coraz wyższe ceny.*

3. NOWOŚCI

** Jak już informowaliśmy Poczta Polska wprowadza do obiegu w dniu 22 kwietnia 3 znaczki upamiętniające setną rocznicę urodzin W. I. Lenina. Na znaczkach przedstawiono sceny z życia W. I. Lenina na podstawie dokumentalnych materiałów fotograficznych: 40 gr — Lenin w swoim gabinecie na Kremlu w październiku 1918 roku. Ponadto na znaczku przedstawiono fragment Huty im. Lenina w Polsce, 60 gr. — Lenin wygłaszający przemówienie o sytuacji międzynarodowej na II Kongresie III Międzynarodówki w Piotrogrodzie w 1920 roku. Ponadto na znaczkach przedstawiono rysunek radzieckiego próbnika Księżyca — „Łuna 13". 2,50 zł — Lenin wśród delegatów X Ogólnopolskiej Konferencji RKP (b. w Moskwie w 1921 r.) Ponadto na znaczku przedstawiono symboliczny rysunek gołębia pokoju na tle globu ziemskiego.*

Oto reprodukcje wspomnianych znaczków.

KAS

rozmowa z Bolesławem Cetnerem — prezesem ZO ZPAP

O dyskusji i plastyce

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dziej Biuro Wystaw Artystycznych i — jak sama nazwa wskazuje — Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. BWA spotkało się w dyskusji z wieloma mocniej lub słabiej uzasadnionymi, więcej lub mniej słusznymi pretensjami nie tylko ze strony artystów, ale i samych odbiorców, zaś TPSP pochwalono jednym bodaj, enigmatycznym trochę zwrotem o kilku przeprowadzonych wspólnie z BWA akcjach, których rezultaty przyniosły ponoć zadowolenie. Czy równie zadowoleni byli i są artyści plastycy, a jeśli nie, to na co liczą w działalności obu tych instytucji?

BOLESŁAW CETNER: Pawilon wystaw rozwiązuje w zasadzie główną potrzebę, a jest nią możność konfrontacji artystycznych naszych twórców z poziomem i postawami plastyków spoza regionu. Mając tę — jak pan mówi — bazę (choć to niekompletna jeszcze baza twórcza), rozpatrzyć możemy linię działania BWA i TPSP, która bezowej bazy jest nikła, niewidoczna, lub zgoła — żadna. BWA jest instytucją, którą powołano ku pomocy twórcom. Druga sprawa, że jest biurem — jak mówi pierwszy inicjał tego skrótu. Biuro ma zadania, kadrę, sprawozdawczość, musi mieć ileś imprez. Ma też i braki — zaplecze, magazyn, transport. Będąc biurem zatraca potrzebę hierarchię potrzeb i rejestrując ilość imprez obojętnieje na to, kto jest wystawcą plastyk z zewnątrz, czy z okręgu rodzimego. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy zarząd nasz popełnia potknięcia, np. na czas nie daje planu wystaw. Wtedy wchodzi ktoś do kalendarza imprez, kto nie koniecznie musi, czy powinien tutaj wystawiać. Było tak, że nieterminowo daliśmy program wystaw. To się winno zmienić.

Inny charakter ma TPSP. Jest towarzystwem, do którego żywię wielki sentyment. Jestem jednym z założycieli tej placówki, która przez wiele lat w trudnych wówczas kieleckich warunkach walczyła o wzbudzenie, czy utworzenie mecenatu. Próby te, nikłe dotychczas — to skutek małej ilości zaangażowanych emocjonalnie w sprawy sztuki ludzi spoza grupy twórców. Rozrost kadry technicznej z jednej strony narzuca towarzystwu linię wejścia, wywalczenia sympatii w technicznych środowiskach inteligencji, z drugiej zaś — wciągnięcia i aktywizowania nielicznych kadr historyków, historyków sztuki, konserwatorów, pracowników muzealnictwa, etnografów, twórców, pisarzy, plastyków. Jedno jest pewne: Kielcom trzeba nasycenia sztuką. Kielce stają się miastem akademickim, ale z supremacją inteligencji technicznej. Tu właśnie widzę TPSP jako popularyzatora zagadnień sztuk pięknych, zjednującego sobie masowo członków spośród zakładów pracy, wielkiego przemysłu, robotników i wszystkich ludzi żyjących w procesie współczesnej i nowoczesnej produkcji.

Czy artyści plastycy powinni osobiście popularyzować sztukę drogą spotkań, prelekcji? Oczywiście. — ciągle to robią. Wystawa, wernisaż, spotkanie autorskie — to konieczne. Nie wszyscy jednak tę formę mogą rozwijać. Trzeba z jednym się zgodzić: rolą naszą jest tworzyć, a jeśli czas pozwoli — komentować produkt twórczy. Nie każdy umie jednak, lubi i ma czas to robić. Jest natomiast sporo kolegów, którzy to robili dobrze i mają doświadczenie i zamiłowanie do takich akcji, które należy rozwijać.

ZB. NOSAL: Napisał R. Smożewski, felietonista świetnie w sofistyce i świecie oblatany, że serwuje się u nas dyskusję z mroczną powagą. Brnijmy dalej, nie wszyscy muszą wesoło. Sprawą dyskutantów było, że niektóre marginesowe uwagi urosły do rangi problemów, którym poświęcono w sumie więcej miejsca niż zasadniczym, choćby samej twórczości albo np. — skoro już speców od teorii zabrakło — rzeczy dla egzystencji twórców najistotniejszej: mecenatowi. Jest, czy nie istnieje? Jak wygląda i wyglądać naprawdę powinien? A może jest niepotrzebny? Pytam, bo akurat R. Smożewski z mgr Wirskim o pieniądze i trochę mecenat się pokłócili, a merkantylizmem nie mówiąc już o czym innym straszył nawet Henryk Papierniak.

B. CETNER: Mam tu poruszyć dwie sprawy: główny problem — to mecenat; ubocznym — zjawisko merkantylizmu.

Mecenat — to temat do obszernej rozprawy w świetle sytuacji obecnej. Nim jednak przystąpię do precyzowania swojego poglądu na to zjawisko, muszę wyjaśnić: artysta plastyk — to zawód — pomijając inne niepokrewne profesje — wyróżniający się absolutnie spośród innych zawodów twórczych. Podobny jest do zawodu literata, bo i tu i tam nikt nie starał się rozwiązać generalnie problemu zatrudnienia artystycznego. Jedynie nie pracujący etatowo literat i plastyk w naszym kraju są indywidualistami, zdanymi na własne siły, pomysły, zdolności organizacyjne w przedmiocie zarobkowania sztuką.

Na tym modelu wyrasta indywidualizm, obserwuje się zjawisko przerostów jednostek, wyróżnianie się przez zapobiegliwość, przesadne wynaturzenie problemu zarobkowania kosztem rozwijania twórczości. To nieliczne jednostki. Z drugiej strony olbrzymia większość ludzi nie mających tych zdolności, skazana jest na borykanie się, brak pomocy organizacyjnej. Wielu jest — jak się to mówi — „niezarednych życiowo". Mój kol. Papierniak mówił o merkantylizmie, bo tam należy do czołowki tworzących — jest jednym z najaktywniejszych twórczo. Chałturzenie i kominy zarobkowe to sporadyczne przypadki. O legendarnych 200 tys. zł zarobków rocznych można sobie poplotkować w kawiarni, ale nie publikować wyssanych z palca bzdur. Osiągnięcie przerobu 200 tys. zł, to nie zarobek, a obrót. 50 proc. z tego — to koszta własne artysty. Nie wolno świadomie wprowadzać w błąd opinii publicznej. Wśród kadry lekarzy, czy inżynierów jest więcej lepiej zarabiających, bez tyrania w brudnym kombinezonie, na rusztowaniu i nikt z szanujących się artystów o to nie tylko nie ma żalu do innych profesji, ale cieszy się, że są tacy giganci pracy — bo jak powszechnie wiadomo „bez pracy nie ma kołaczy" i trzeba się dobrze namozolić żeby osiągnąć tylko legalny limit zarobków, a już nie przyszłoby nigdy nikomu z nas rozważać tego w dyskusji o np kadrze technicznej i formie publikacji. Bo po co?

Teraz można o mecenacie. Jakich dziś mamy mecenasów sztuki? Państwo — reprezentowane przez rady narodowe (wydziały kultury), przemysł — poprzez zw. zawodowe i kierownictwo zakładów oraz organizacje społeczne.

Pozostają do przedyskutowania ilość i kompetencje mecenasów. No cóż, skala mała. Obserwuje się jednak znaczną progresję sum na zakupy co roku. Przybyło członków w Okręgu ZPAP. Gdyby każdy plastyk sprzedał tylko jeden obraz w roku za najniższą cenę tabeli „prawa autorskiego" sumy dysponowane na zakupy musiałyby wzrosnąć 3 lub 4-krotnie. Widzimy więc, że obecna forma zakupów — jakkolwiek celowa — nie rozwiązuje problemu. Oprócz rad narodowych — rozwija się pomyślnie mecenat społeczny. Organizacje takie jak ZMW prowadzą akcje, z których „kieleckie plenery" pod patronatem młodzieży wiejskiej — to już dobre tradycje. Ostatnia wystawa poplenerowa w „Domu Chłopa" to supremacja jakościowa i ilościowa naszego okręgu. Są co prawda tylko minimalne zwroty kosztów autorskich, ale forma akcji cieszy, rozwija się i musi być kontynuowana. Odrębnym zagadnieniem jest mecenat przemysłu. To jest bezwzględnie największy potencjalny opiekun sztuki. Cóż, kiedy nie ma wielkich ciągot do plastyki. Znowu musi się podjąć trud sprzed lat — nawiązania porozumień nie tylko na sztukę użytkową, propagandę wizualną, bhp, ale może: plener przemysłowy, stypendium zakładu, długofalowa praca studyjna i obustronne zobowiązania. To jest jakaś przyszłość i korzyści dla obu stron i tu będziemy się starali szeroko wejść do fabryk, poznawać człowieka pracy i dać mu się poznać, mówiąc twórczością i o twórczości — popularyzując ją. Czy w ogóle mecenat jest potrzebny? Nie ulega wątpliwości, że taki jest tu jednak pewne „ale". Otóż kiedyś mecenas-dyktator żądał określonych treści gloryfikujących i płacił za taką tylko sztukę sowicie ze swojej sakatuły. Dziś mecenasa — państwa ma swoich nie zawsze w sztuce zorientowanych reprezentantów, którzy jednak im wyższy szczebel w administracji zajmują — tym pewniej wyrokują o walorach sztuki. Niestety, żaden szczebel nie jest i nie może zastąpić fachowości. Dlatego dążyć wypadałoby do typowania zakupów (za pieniądze państwa) przez istniejące przecież w całym kraju kolegia rzeczoznawców (przy Państwowym Przedsiębiorstwie „Pracownie Sztuk Plastycznych") a nie kierowników zakładów, biur itp., nabywców sztuki.

ZB. NOSAL: Nie możemy w tych rozważaniach, będących w pewnym sensie zakończeniem i podsumowaniem całej dyskusji, pominąć tego, czego głównie dotyczyła — plastycznej twórczości. Narażałem się już napomknąwszy o braku artystycznych rewelacji w Kielcach, bo przeoczyłem faktycznie jedno czy dwa otrzymane przez kieleckich artystów wyróżnienia poza Kielcami, ale tłumaczy mnie, że są to jednak, jak na nasze — wspólne choćby z racji zamieszkania — ambicje, zbyt rzadkie, sporadyczne sukcesy. Nie wiem, czy zostane dalej przez pana i pańskich kolegów dobrze zrozumiany, ale chciałoby się widzieć plastykę kielecką — nazwijmy to nawet prowincjonalnym kompleksem — dużo na zewnątrz prężniejszą, znaną nie tylko z pojedynczych sukcesów, bo przecież ludzi utalentowanych nie brakuje.

Czy zaryzykowałby pan zatem, znając życie plastyczne kraju na pewno lepiej ode mnie, próbę porównania z innymi, sytuacji i możliwości własnego środowiska i wskazania kierunków, w jakich powinny iść wszelkie zewnętrzne — możliwe już do stworzenia — bodźce tak przecież ważne dla wszelkiej artystycznej twórczości, a co za tym idzie — powstawania sukcesów?

BOLESŁAW CETNER: Trudno wystawiać samemu sobie ocenę. Dlatego także trudno określać ogólny poziom artystyczny naszego środowiska, że brak — jak już się rzekło wcześniej — możliwości konfrontowania tutejszego ruchu artystycznego, z ruchem krajowym. Te jednak rzadkie stosunkowo przykłady udziału naszych kolegów na zewnątrz z reguły niemal potwierdzają pogląd, że nie jest może tak źle, jak sami skłonni jesteśmy często mniemać. Mamy już kilka indywidualności w malarstwie. Mało ilościowo grafików (brak sekcji grafiki), no i mocna bardzo rzeźba, której przewodniczy teraz Zygmunt Kaczor — ostatnio odnoszący szereg sukcesów.

Nie będę szerzej operował nazwiskami i zajmował miejsca wyliczaniem sukcesów innych kolegów, a byłoby o czym mówić — wolę jednak, gdy robi to prawdziwy, obiektywny krytyk z zewnątrz i z okazji wystaw artystycznych.

Poza tzw. czystą sztuką jaki grafika, malarstwo, rzeźba istnieją też i inne dziedziny: architektura wnętrz, scenografia, konserwacja, tkanina, itp., w których mamy wiele i sukcesów, i zdolnych artystów, a popularyzacja tych dyscyplin nie była właściwie podejmowana. Dziwne to, bo we wspólnej architekturze świata obecne są i powszechne a nawet zżyte formy takie jak: rzeźba, malarstwo monumentalne, mozaika, sgraffito itd. W Kielcach na palcach można policzyć takie realizacje. Sztuka ta, mająca równorzędne i pełne walory artystyczne z malarstwem sztalugowym nie ma u nas szans powodzenia zgodnie pojętego systemu oszczędzania (czytaj: zubożenia architektury). Nie mówiąc o trwałych wartościach sztuki — mozaika np. w przeliczeniu na okres tylko choćby 10 lat, staje się o wiele tańsza niż tzw. „szlachetne tynki", które już choćby z racji zupełnej nietrwałości barwników naprawdę dla żartu chyba ktoś nazwał „szlachetnymi".

Gdyby teraz spróbować porównać się z sąsiednim choćby „przez miedzę" Rzeszowem, to trzeba rozważyć szeroko różne aspekty. I tak: może w płodności artystycznej Rzeszów byłby górą, w poziomie nie widzę wielkich różnic. Skąd więc bierze się ta większa rzeszowska efektywność twórcza? Otóż musimy przypomnieć drogę rozwojową okręgów. W Kielcach przeciętna wieku jest o wiele wyższa. To znaczy, że mamy — ogólnie biorąc — starszych kolegów. Jest to spuścizna ruchów migracyjnych (okupacja), wysiedleń z Warszawy i innych rejonów. Osiedli, to koledzy dziś w wieku emerytalnym — rzecz jasna — nie mogą wykazywać tej żywotności i aktywności twórczej, jak młode, powojenne roczniki z akademii krakowskiej, tworzące głównie okręg rzeszowski. To, że Kielce w tej kadencji osiągną liczbę 100 twórców, to nie efekt kataklizmów, masowych najazdów grup absolwentów uczelni, jak już dwukrotnie miało to miejsce w Rzeszowie, gdzie ostatnio w jednym momencie przybyło z Krakowa około 40 młodych art. plastyków, w tym więcej niż połowa rzeźbiarzy. Rozrost naszego okręgu przebiega harmonijnie dzięki naturalnemu osiedlaniu się absolwentów uczelni stąd pochodzących, lub też znajdujących walory w tym mieście i województwie dla swej pracy artystycznej. W ten naturalny sposób rośnie ilość, poziom i aktywność twórczą okręgu. Wolę taką drogę niż niczym nie uzasadnione kataklizmy, takie swoiste najazdy, czy „kieski urodzaju". Z biegiem lat i Kielce będą okręgiem o stosunkowo dużej operatywności twórczej. Dopływ młodych kadr jest widoczny i w pewnym sensie regularny.

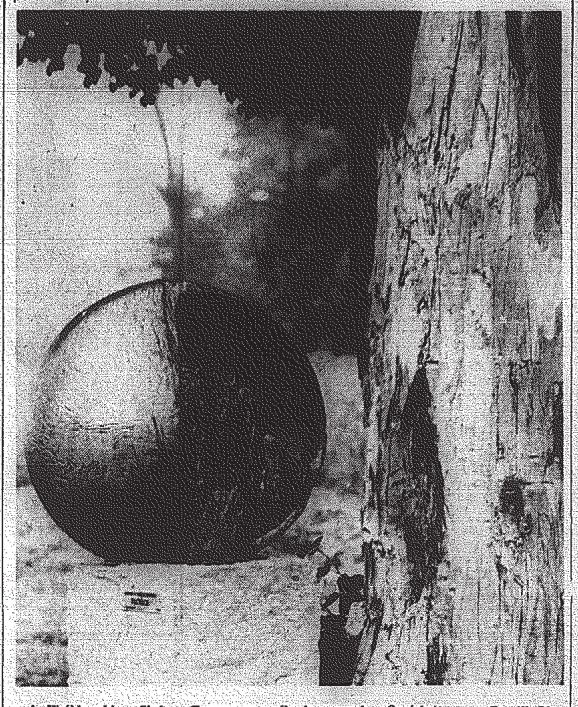

A. Wróblewski — Słońce. (Z wystawy rzeźb plenerowych w Orońsku). Fot. W. Stan

Z wystawy w Orońsku Fot. J. Burczyn

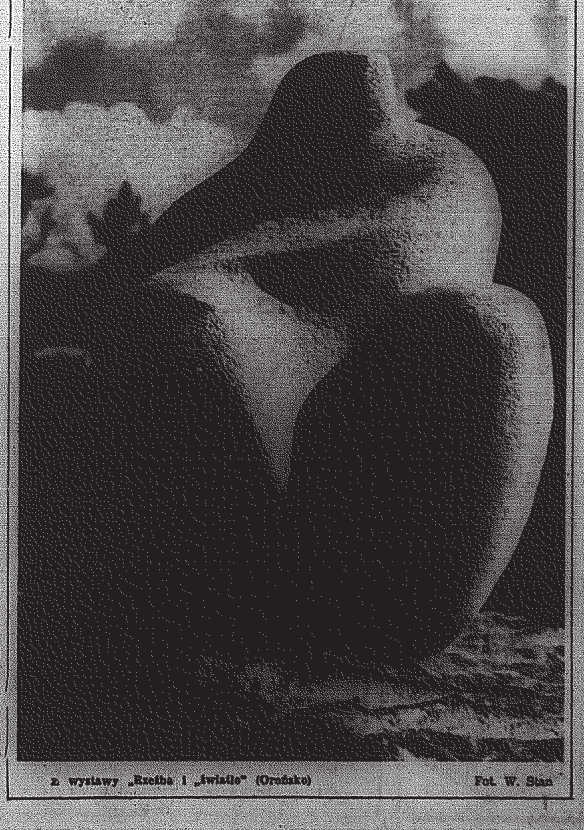

Z wystawy „Rzeźba i „Światło" (Orońsko) Fot. W. Stan

PRZEPRASZAMY I REMANENT

PERFEKCJA ANONIMA

W jednej z kieleckich instytucji, pewien pan, oprócz swego stałego zawodu wyspecjalizował się w pisaniu anonimów. W „rzemiośle" tym, uprawianym przez wiele lat doszedł niemal do perfekcji. Listy szkalujące nie tylko kolegów i znajomych, ale i własną żonę wysyłał wprawdzie sam, ale pisały je pod dyktando osoby trzecie.

Piw

PRZYWIĄZANIE

Kierowca instytucji kieleckiej zwolniony został z pracy za różnego rodzaju przewinienia. Jednak wobec osób nie wiedzących, że za podobne sprawy zwolniony został wcześniej z innej instytucji, utrzymywał, że nadal tam pracuje.

Zapytany kiedyś przez znajomą, co porabia oświadczył, że pracuje nadal w instytucji X (tej pierwszej).

Na powątpiewanie, że przecież nie widuje go tam, mimo iż pracuje w tym samym budynku — odrzekł krótko: ja nie jestem do oglądania, ja jeżdżę.

S.K.

„STUDENT"

W Kielcach na Czarnowie czynny był do niedawna ośrodek pracy więźniów. Odbywał w nim przed laty karę więzienia jeden z kielczan, obecnie mieszkaniec Śląska. Na Święta Wielkanocne przyjechał wraz z dziećmi do znajomych w Kielcach i kiedy przejeżdżali taksówką koło b. ośrodka pracy, wyjaśnił dzieciom, że tu był „uniwersytet", który kończył.

St.

POMOC WŁADZOM

W odpowiedzi na decyzję Buska i Zakładu Energetycznego o oświetleniu zdroju jedynie co drugą latarnią, miejscowi chuligani „uchwalili", że przyjdą z dalszą pomocą finansową miejscowym władzom i porozbijają żarówki świecących się lamp. W ciemnościach nikt nie będzie krzyczał: „Chuligani wysiadka!".

K.S.

BYŁ LEŚNICZY...

Mieszkańcy pewnej miejscowości w pow. opatowskim szczycą się posiadaniem ponad 100 ha gruntów tzw. wspólnoty gromadzkiej. W tym wspólnym majątku jest ponad 70 ha lasów. Las jest systematycznie niszczony przez współwłaścicieli. Gdy któryś raz z kolei zwrócono na ten fakt uwagę przewodniczącemu Prez. GRN, żeby jako gospodarz gromady zapobiegł kradzieży, ten odpowiedział: był leśniczy od tych lasów, pilnował, wielu złapał na gorącym uczynku, ale co — tak go winni uraczyli gorzałką, że chłop zmarł. To teraz inni ze służby leśnej nie chcą się narażać.

(ka-em)

WĄTROBOWY FUSZERKOMIERZ

Zygmunt Bokwa jako kierownik budowy Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego uchodzi za jednego z najlepszych fachowców. Na swoim koncie ma wiele obiektów, które wśród speców uzyskały celujące oceny. Jego uwadze nie ujdzie żadna fuszerka. Toteż przyglądając się pewnego dnia, jak jeden z jego ludzi partaczy robotę, przywołał delikwenta do siebie i poprosił, by tamten dotknął go w brzuch. Robotnik z uśmiechem wykonał to dziwne polecenie, po czym kierownik zapytał:

— No i czujesz co, kochasiu? — Nie! — odpowiedział młody człowiek. — Nie czujesz jak mi się wątroba przewraca?

TAD.

PRZEPRASZAMY I REMANENT

◆ medycyna ◆ biologia ◆ medycyna ◆ biologia ◆ medycyna ◆

ŚWIAT skażony hałasem

Conan Doyle opisał kiedyś Sherlocka Holmesa niszczącego swoje skrzypce z powodu muchy uwięzionej w środku. Desperackie działanie Holmesa znajduje silne podobieństwo w reakcji żywego organizmu na dźwięk we współczesnym świecie. Jesteśmy wszyscy muchami złapanymi w sidła zgiełku współczesności. Bez względu na to, czy legendarny detektyw zdawał sobie sprawę z tego, czy tylko przypuszczał, dźwięk niewątpliwie ma kolosalny wpływ na żywe istoty.

Podobnie jak narkotyk, który wywiera zgubne skutki kiedy dostanie się do organizmu, hałas również wywołuje fizjologiczne zmiany, powodujące stany chorobowe.

Hałas jest stresem, zanieczyszczeniem otoczenia, wrogiem człowieka — twierdzi dr Chauncey Leake z Centrum Medycznego Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco. Hałas wpływa na system nerwowy, na gruczoły wewnętrznego wydzielania, jak również na układ rozrodczy — może nawet zniszczyć płód w łonie matki.

Według dr Bruce Welch z Towarzystwa Badań Psychiatrycznych w Baltimore fizjologiczne efekty dźwięku można wymierzyć już przy 70 decybelach. Mają one zdolność rozprzestrzeniania się, zagrażają przede wszystkim młodym organizmom, a jednocześnie są trudne do wykrycia, bo uwidaczniają się po pewnym czasie.

Dr Samuel Rosen twierdzi natomiast, że każdy głośniejszy dźwięk powoduje kurczenie się naczyń krwionośnych, co w rezultacie może spowodować stałe zmiany chorobowe. Dr Rosen zaobserwował również szereg innych fizjologicznych reakcji organizmu na hałas; jak blednięcie, rozszerzenie źrenic, czy samoistne i nieświadome skurczenie mięśni. Wydzielanie soków trawiennych zmniejsza się, a adrenalina jest automatycznie wchłaniana przez krew. Zmiany te występują poprzez wegetatywny system nerwowy, który odgrywa ważną rolę w zmieniającym się przekroju naczyń krwionośnych. Kurczenie się naczyń krwionośnych zachodzi niezależnie od tego, czy hałas denerwuje nas czy nie, lub czy stykaliśmy się z nim kiedyś w przeszłości. Oczywiście reakcja organizmu uzależniona jest w dużym stopniu od bezpośredniego działania hałasu, jak i ogólnego stanu zdrowia i sposobu życia.

Dr Rosen ze współpracownikami dokonał szeregu doświadczeń porównawczych dotyczących wpływu hałasu na mieszkańców uprzemysłowionych miast na przykładzie Dortmundu (NRF) i na prymitywne plemiona Mabaans (Sudan). Dla tych pierwszych zgiełk i wrzawa jest zjawiskiem codziennym. Posiłki ich składają się z dużej ilości mięsa, masła i innych tłuszczy zwierzęcych, a choroby wieńcowe i nadciśnienie są bardzo popularne. Natomiast plemię Mabaans żyjąc spokojnie, spożywając głównie pokarmy roślinne, rzadko cierpi na tego rodzaju choroby.

Poddając przedstawiciela plemienia afrykańskiego i członka cywilizacji europejskiej działaniu dźwięków, o natężeniu 90 — 95 decybeli, a więc hałasu, jaki powoduje np. duża ciężarówka, spotykamy te same symptomy kurczenia się naczyń krwionośnych. Jednakże reakcje organizmów są zupełnie różne. U Afrykańczyka skurcz i rozkurcz naczyń jest szybki — reakcja i powrót do normalnego stanu następują natychmiast po sobie, czego nie można zaobserwować u Europejczyka. Dr Rosen wysuwa tezę, że ponieważ choroby wieńcowe serca czy choroby somatyczne są obecnie bardzo popularne, ciągły wpływ hałasu może pogorszyć stan zdrowia przez dolanie przysłowiowej oliwy do ognia.

Hałas, jak wykazują eksperymenty na zwierzętach, wpływa również na funkcjonowanie nerek poprzez działanie na hormony. W 1964 r. australijski farmakolog, dr Mary F. Lockett przeprowadziła badania na gruczołach wewnętrznego wydzielania u szczurów podczas gwałtownej burzy. Pod wpływem wyjątkowo głośnych wyładowań atmosferycznych równowaga soli i wody w organizmie szczurów uległa zachwianiu. Następnie dr Lockett poddała szczury działaniu odgłosów burzy zapisanych na taśmie magnetofonowej o wartości 100 decybeli i niskiej częstotliwości 150/sek. Hałas pobudził wydzielanie się hormonu z przysadki mózgowej. Hormon ten z kolei pobudził nerki, co przejawiało się we wzmożonym wydzielaniu soli i wody. Dźwięki o wysokiej częstotliwości wywoływały zupełnie inny efekt. Pobudzały prawie 20-krotnie zwiększanie wydzielania adrenaliny i powodowały zatrzymywanie się wody (adrenalina zapoczątkowuje syntezę hormonu antymoczopędnego).

Dr John L. Fuller z Laboratorium Jackson w Bar Harbor widzi w reakcji zwierząt na hałas cenny materiał doświadczalny do prowadzenia badań nad biologią stresów i chemią mózgu. Wspólnie z dr Robertem L. Collinsem obserwował zmiany wywołane przez dźwięk we wrodzonych cechach (np. genetycznych) myszy. Chociaż geny odgrywają rolę w objawach chorobowych u myszy — nie ma ścisłego odpowiednika tego zjawiska w medycynie ludzkiej, oprócz rzadkich przypadków pewnego rodzaju epilepsji — dr Fuller dowiódł, że stress środowiskowy może zmienić teoretycznie niepodatną mysz na „nerwową". Jeśli 16-dniowa mysz, genetycznie odporna podda się hałasowi o nasileniu 95 decybeli lub więcej, pod wpływem dźwięków dostanie ona konwulsji. 16 dni życia myszy odpowiada okresowi od 2 do 4 lat życia człowieka. Nie ma bezpośrednich dowodów, że hałas ma ujemne działanie na dziecko, ale skutki jego są zdradliwe i niełatwo wykrywalne. Podczas gdy nie jesteśmy jeszcze zupełnie pewni co do zmian chorobowych u człowieka spowodowanych hałasem, możemy zauważyć jego wpływ na zachowanie człowieka — agresywne lub pasywne — mówi dr Fuller.

Chociaż trzeba jeszcze zebrać dużo danych, przeprowadzić szereg doświadczeń, można już wysunąć tezę, że hałas stwarza największe zagrożenie dla jeszcze nie narodzonych lub bardzo małych dzieci. Rozwijający się płód, którego organy i tkanki dopiero się kształtują jest jednym z najbardziej wrażliwych systemów biologicznych. Dźwięk powodujący kurczenie się naczyń krwionośnych matki musi mieć oczywisty wpływ na dziecko w jej łonie.

Dr William Geber z Uniwersytetu w Augusto (USA) twierdzi, że zwiększony przepływ krwi w macicy i łożysku wpływa w dużym stopniu na zmiany w normalnej wymianie tlenu, dwutlenku węgla, środków odżywczych i substancji odpadowych pomiędzy organizmem matki a płodem.

Dla eliminacji potencjalnych skutków hałasu, profilaktyka okazuje się być jedyną, ale zawodną metodą. Na horyzoncie rysują się jednak obiecujące rozwiązania. Badania nad lekami wskazują, że jest jeden eksperymentalny środek, który redukuje efekty hałasu. Na razie można go używać tylko do badań biologicznych, a nie w generalnym zastosowaniu. Ku wielkiemu zdziwieniu podawanie znanych środków uspokajających nie tylko hamuje działanie hałasu, ale nawet wzmaga jego fizjologiczne efekty, w wielu wypadkach powoduje śmierć zwierząt. Dr Joseph P. Buckley z Uniwersytetu w Pittsburgu tłumaczy to nadmiernym pobudzeniem kory nadnercza, a co za tym idzie powstawanie niewystarczającej ilości hormonu nadnerczowego. Natomiast środek stosowany eksperymentalnie przy zaawansowanym nadciśnieniu u człowieka zabezpiecza szczury przed wpływami hałasu.

Podczas gdy określone efekty hałasu mogą być zaobserwowane u człowieka, a opisane — na przykładzie zwierząt doświadczalnych, jest również oczywiste, że w określeniu skutków hałasu u człowieka inne wyniki, np. cechy genetyczne, ogólny stan układu krwionośnego, muszą być wzięte pod uwagę. Rozdzielanie tych czynników — twierdzi dr Rosen — jest jak przywracanie jajecznicy do jej pierwotnej postaci, czyli do żółtka i białka w skorupce.

(NT PAP).

...a ile to...

...decybeli? Fot. P. Pierściński

Samochód i zaburzenia serca

Prowadzenie samochodu zawsze wywołuje u kierowcy poważny stress. Wiadomo, że prowadzenie wozu wpływa na podwyższenie ciśnienia tętniczego, które wzrasta o 10—20 mm już w chwili, kiedy kierowca przygotowuje się do jazdy. W roku 1965 dr H. Hoffmann zaobserwował przyspieszenie uderzeń serca, które wzrastało w miarę trudności jazdy. W Ameryce, w roku 1968, prof. S. Bellet stwierdził, po przebadaniu 65 młodych ludzi, że prowadzenie wozu w czasie 2,5 godzin, nawet przy unikaniu stref bardzo zatłoczonych, wywołuje u niektórych częstoskurcze. Bicie serca przyspiesza się do 145 uderzeń na minutę (średnia norma 70).

Ostatnio inne badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii potwierdziły niezbicie poprzednie obserwacje. Naukowcy brytyjscy zbadali skutki prowadzenia samochodu u ludzi mających zdrowe i chore serca. Zostały zrobione elektrokardiogramy doświadczonych automobilistów, przyzwyczajonych do dużego ruchu w Londynie, którzy prowadzili wozy na znanych im drogach, w centrum miasta. Postęp w technice radio-elektrokardiografii pozwala na przekazanie zapisu na magnetofon, z którego wynik odczytuje się w laboratorium.

Badania te wykazały, że u 91 proc. normalnie zdrowych ludzi, można stwierdzić częste skurcze dochodzące do 155 na minutę, co przypomina tętno kosmonauty szukającego odpowiedniego miejsca lądowania na Księżycu. Nie znaleziono natomiast żadnego związku między częstoskurczami serca a wiekiem, płcią, doświadczeniem lub temperamentem kierowcy. Równocześnie stwierdzono pewne zmiany krzywej EKG, które trudno wytłumaczyć tylko częstoskurczami.

U osób, które już cierpiały na zapalenie tętnic wieńcowych zaobserwowano duże wahania uderzeń tętna, dochodzące do 180 na minutę. Zaobserwowano również zmiany w niedokrwieniu (spowodowane za małym krążeniem krwi) u 54 proc. badanych osób. U niektórych zauważono dodatkowe bicie serca nawet przez nich niewyczuwalne. Poza tym dwie spośród osób cierpiących na zaburzenia wieńcowe miały w czasie prowadzenia auta ataki duszności, jedna migotanie przedsionków.

Niezależnie od tych badań, przebadano 10 zawodowych kierowców biorących udział w jeździe konkursowej. W okresie 10 minut przed startem wszyscy mieli przyspieszone tętno do 150—180 uderzeń na minutę. W momencie startu tętno jeszcze się podwyższyło do 180—210. To podwyższone tętno utrzymało się w ciągu 20 minut jazdy. Prof. P. Taggart uważa, że zmiany te można przypisać wspólnemu czynnikowi, a mianowicie wydzielaniu katecholoaminy (noradrenalina i adrenalina, hormony rdzenia nadnerczy). I rzeczywiście, badania przeprowadzone u automobilistów natychmiast po opuszczeniu wozu wykazały zwiększenie tych substancji. Występuje to również przy każdym wyładowaniu energetycznym. Zaobserwowano to u psa przy spotkaniu z kotem.

Inni, prowadzący badania stwierdzili znacznie większe wydzielanie się katecholoaminy w moczu, zarówno u kierowców, jak i u pasażerów. Liczba jednak dotychczas przeprowadzonych badań jest za mała, ażeby można było wszystkie stwierdzone skutki przypisać czynności katecholoaminy. Następujące czynniki mają duży wpływ na stan serca automobilistów: możliwość niebezpieczeństwa, chęć wyprzedzenia, wymiana słów z innymi kierowcami, zniecierpliwienie w czasie czekania. Według uczonych konieczne byłoby poradzić osobom cierpiącym na zaburzenia układu wieńcowego zaniechanie prowadzenia samochodu. Ale jak pomóc innym automobilistom? Prawdopodobnie trzeba czekać aż się u nich rozwiną te same objawy.

(NT PAP)

rozmaitości ◆ rozmaitości

SZCZEPIONKA PRZECIWKO PRÓCHNICY ZĘBÓW

Stomatolodzy przyjmują, że próchnica zębów w najbliższych latach zostanie zwalczona. Przypuszczenia te oparte są na teorii o jej bakteryjnym charakterze. Specjaliści amerykańscy sądzą, że bakterie te mogą być bezpośrednio zwalczane przez enzymy. Brytyjscy naukowcy uzyskali z usuniętego zęba ludzkiego zakaźne streptokoki, które stały się podstawą dla wytworzenia szczepionki.

Zaszczepiono ją trzem małpom, u których próchnica szybko się zmniejszyła. Naukowcy zalecają jednak daleko idącą ostrożność, gdyż nawet nieaktywne streptokoki pobudzają tworzenie się antyciał, co może prowadzić do reumatycznych stanów gorączkowych i do uszkodzeń serca. Amerykanie pracują teraz nad sporządzeniem nieszkodliwej szczepionki.

ODEBRANO SYGNAŁY AMINOKWASÓW

Sygnały aminokwasów odebrali ukraińscy naukowcy w rezultacie zastosowania superczułego radiospektrometru.

Za pomocą tego nowoczesnego sprzętu pracownicy Instytutu Półprzewodników i Instytutu Biofizyki Ukraińskiej Akademii Nauk zbadali właściwości aminokwasów. Obiektem badań były organiczne związki typu glicyny, która w stanie wolnym znajduje się we krwi. Obok innych aminokwasów, substancja ta jest częścią składową rozlicznych białek.

Według zdania naukowców nowa metoda umożliwia bardziej gruntowne, niż dotychczas, przebadanie zachowania się systemów biologicznych w warunkach oddziaływania różnych bodźców.

ELEKTROWSTRZĄSOWA TERAPIA ANTYALKOHOLOWA

Na Uniwersytecie w Sydney (Australia) leczy się alkoholików z nałogu pijaństwa za pomocą elektrowstrząsów. Eksperymenty prowadzone są pod kierownictwem prof. S. H. Lovibonda, który twierdzi, że w ten sposób można uwolnić od nałogu 75 proc. pacjentów.

Elektrowstrząsy nie czynią z alkoholików abstynentów, doprowadzają jednak do tego, że pacjent przerywa picie w momencie, gdy poziom alkoholu we krwi przekracza 0,65 promille. Leczenie polega na tym, że pacjentom poleca się pić tak długo, dopóki poziom alkoholu we krwi nie przekroczy granicznej wartości 0,65 promille. Kiedy poziom ten wzrasta do 0,7 promille lub wyżej, wówczas natychmiast zostaje zastosowany wstrząs elektryczny.

Terapia jest skuteczna, jeśli pacjent rzeczywiście pragnie być wyleczony.

rozmaitości

wizyta...

...w szkole Fot. Z. Sarnat

Własne życie

przedmiotem badań naukowych

Członek Akademii Nauk Medycznych prof. Zachar Frenkel z Leningradu ukończył niedawno 100 lat. Stanowi to dowód, że podobny wiek jest osiągalny w surowych warunkach klimatycznych północy. Swoje setne urodziny obchodził Frenkel tak samo jak zawsze, krzepki i pełen zapału do pracy. Większość jego 250 dzieł naukowych poświęcona jest problemom higieny społecznej. Wśród nich na specjalną uwagę zasługuje książka „Przedłużenie życia i aktywna starość", przełożona na wiele języków. Lekarz ten własne życie uczynił obiektem badań naukowych. Frenkel prowadzi dziennik, który, zdaniem naukowców jest jedynym w swoim rodzaju dokumentem gerontologii, to jest nauki o chorobach wieku starczego. W dzienniku można m. in. znaleźć takie zdania, napisane przed 25 laty w czasie blokady Leningradu: „Czołgając się, osiągnąłem ulicę i w ten sposób dotarłem do Instytutu i odbyłem wykłady. Jutro, jeśli przeżyję, skończę 75 lat".

Frenkel twierdzi, że do 65 roku życia nigdy nie miał uczucia, że jest stary. Późniejszy okres życia nazywa „starością aktywną". Naukowiec ten, który nigdy nie palił i nie pił twierdzi, że rzeczą najważniejszą w życiu jest aktywna praca. Jako młody lekarz przez jakiś czas pracował jako pomocnik przy wielkim piecu, aby poznać i lepiej zbadać pracę hutników. Jeszcze dziś spędza 8 godzin dziennie przy biurku i zajmuje się badaniami zagadnień demografii. Frenkel, który mieszka w Puszkino, w setną rocznicę urodzin jak zwykle spacerował po swoim ośnieżonym ogrodzie, który sam założył, a potem pojechał do Leningradu na uroczystości związane z tą niezwykłą rocznicą.

CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś sobota — 11 kwietnia. Imieniny Leona i Filipa. Słońce wzeszło o godz. 4.49, a zajdzie o godz. 18.37.

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Skąpiec" — Moliera — g. 19.

KINA: „Romantica" — „Bitwa o Anglię" — ang. pan. kol. l. 14, godz. 15.30, 18 i 20.30.

„Moskwa" — „Synowie Katie Elder" — USA, pan. kol. l. 16, godz. 14.30, 17 i 19.30. Niedziela — „Czarci żleb" — polski, l. 10, godz. 12.

„Warszawa" — „Zbyszek" — polski, l. 10, g. 11, 18.15 i 20. „Chata wuja Toma" — NRF, pan. kol. l. 14, g. 12.45 i 15.30. Niedziela — bajki — godz. 10.30 i 11.30, „Chata wuja Toma" — g. 12.15 i 15.30, „El Greco" — włoski, kol. l. 14, godz. 18 i 20.

„Bajka" — „Szalony koń" — USA, pan. kol. l. 11, g. 15, 17 i 19. „Ryszard Lwie Serce i Krzyżowcy" — USA, kol. godz. 21. Niedziela — bajki — godz. 12.

„Robotnik" — „Włoch w Argentynie" — włoski, l. 16, g. 15, 17.15 i 19.30. Niedziela godz. 19.

„Skałka" — „Druga prawda" — franc. pan. l. 16, godz. 16, 18 i 20. Niedziela — bajki — godz. 11.

„Górnik" (Rudki) — nieczynne. Niedziela — „Mały zbieg" — radz. pan. kol. g. 11.30, „Siedem razy kobieta" — włoski, kol. l. 18, godz. 16 i 18.30.

„Marmury" (Chęciny) — nieczynne. Niedziela — „Czarny mustang" — USA, kol. l. 11, g. 11, „Sąsiedzi" — polski, pan. l. 16.

„Bar,ek" (Zagnańsk) — nieczynne. Niedziela — „Berlin" — radz. l. 11, godz. 15.30, „Fantomas contra Scotland Yard" — franc. pan. kol. l. 14, godz. 17 i 19.

„Skalnik" (Wiśniówka) — „Fantomas contra Scotland Yard" — franc. pan. kol. l. 14, godz. 19. Niedziela — g. 17 i 19, „Szpieg wyszedł z morza" — radz. l. 11, godz. 12.

„Gołoborze" (Nowa Słupia) — „Gra uczuć" — hiszp. l. 16, g. 18. Niedziela — g. 16 i 18. Bajki kol. godz. 10.30.

„Echo" (Ostojów) — „Bohaterowie Telemarku" — ang. pan. kol. l. 14, godz. 18. Niedziela — g. 16 i 18. Bajki — godz. 11.

KRYTA PŁYWALNIA — basen duży — 13—14.30, 19—21.15. Basen mały — 13—14.30, 15.15—21.15. Wanny — 7—21. W niedzielę pływalnia nieczynna.

Dyżury aptek: dyżur nocny pełnią apteki nr 1 przy ul. Buczka 37/39 B i apteka nr 107 przy ul. Sienkiewicza 15.

MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE — pl. Partyzantów 3/5. Wystawy stałe: „Z najnowszej historii Kielecczyzny", „Galeria malarstwa polskiego", „Etnografia", „Przyroda". Czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od godziny 9 do 16, w środy od 12 do 18, w soboty od 10 do 16, w niedziele od 10 do 17.

ODDZIAŁ — Muzeum lat szkolnych Stefana Żeromskiego — ul. Świerczewskiego 25. Czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od godz. 9 do 15, we wtorki od godz. 12 do 18.

FOTOPLASTIKON — „Japonia" — czynny w godz. od 10 do 19.

WYSTAWY — WDK — W hotelu „Leninowi" wystawa portretów Lenina N. A. Andrejewa — „Wietnam 69" — rysunki i fotogramy Andrzeja Strumiłły.

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 09, Pogotowie Milicyjne 07, Pogotowie WSW 53-25, Straż Pożarna 08, Pogotowie Energetyczne 84-30, Pogotowie wodno-kanalizacyjne 62-32. Poczt. informacje o usługach 011. Hotel Centralny 20-44. Informacja kolejowa 015, Pogotowie wodociągowo-kanalizacyjne i elektryczne MZBM 57-89, Pogotowie hydrauliczne i energetyczne KSM 70-98, Pogotowie gazowe 49-25 i 28-82, Pomoc Drogowa PZM 93-98.

POSTOJE TAKSÓWEK: ul. Słowackiego 72-70, dworzec kolejowy 44-33, taksówki bagażowe, ul. Świętokrzyska 69-89.

RADOM

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „W małym dworku" — godz. 19.

KINA: „Bałtyk" — „Jak rozpętałem II wojnę światową" — polski, l. 14, cz. I „Ucieczka" — godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Przyjaźń" — „Ten nieznośny dziadek" — francuski, l. 16, godz. 15.30, 17.30, 19.30.

„Hel" — „Doktor Freud" — USA, l. 18, g. 15.30, 17.45 i 20. Niedziela — „Udręka i ekstaza" — włoski, l. 14, godz. 15, 17.30 i 20.

„Mewa" — „Święty zastawia pułapkę" — franc., l. 14, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Odeon" — „W kraju Komanczów" — USA, pan. kol., l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

Niedziela — „Dwaj z Teksasu" — USA, kol. pan. l. 11, godz. 15.30, 17.30, i 19.30.

Wystawy: Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Historia Radomia", „Wystawa prac art. mal. Wacława Dobrowolskiego".

APTEKI: apteka nr 18, pl. Konstytucji 5, apteka nr 10 pl. Zwycięstwa 7.

Informacja telefoniczna o lekarzach godz. 8.30 — 15.30 telefon 400-92.

TELEFONY: Straż Pożarna 98, Pogotowie Ratunkowe 99, Pogotowie Gazowe, 824-30, Pogotowie Sieci Elektrycz-

nej 270-33, Komenda MO 251-36, Pogotowie Milicyjne 97.

POSTOJE TAKSÓWEK: Przy ul. Grodzkiej 229-51, przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu 278-88, przy ul. Żwirki i Wigury 418-10.

SKARŻYSKO

KINA: „Wolność" — „Planeta małp" — USA, pan. kol. od l. 14, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Świt" — „Fanfan Tulipan" — franc. l. 14, g. 17 i 19.

„Związkowiec" — „Kowboju do dzieła" — ang. kol. od l. 16, g. 17. „Metalowiec" — „Paragon, gola", polski, l. 11, g. 17 i 19.

STARACHOWICE — „Star" — „Miecz dla króla", USA, kol. l. 7, g. 17; „Miłosne przygody Moll Flanders", ang. pan. kol. l. 16, godz. 19.15.

„Robotnik" — „Przeciw Wranglowi", radz. pan., l. 14, godz. 16, 18 i 20.

SZYDŁOWIEC — „Górnik" — „Czekam w Monte Carlo" — polski, od l. 11, godz. 15, 17 i 19.

APTEKI: Skarżysko nr 48, ul. Armii Ludowej 5, telefon — 540. Starachowice nr 29, ul. Marszałkowska 17.

Pogotowie energetyczne Skarżysko — 643, po 13 — 29-44.

Pogotowie wodno - kanalizacyjne Skarżysko — 765.

OSTROWIEC

KINA: „Hutnik" — nie nadesłano terminarza.

„Zorza" — „Miłość i jazz" — szwedzki, l. 14, g. 16, 18 i 20.

„Przodownik" — „Wikingowie", USA, l. 14, g. 17 i 19.

Apteka nr 110, al. 1 Maja 37/39. Muzeum — zbiory stałe i wystawa „Lenin w plastyce", godz. 10—15.30.

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

OPATÓW — „Odra" — „Siedmiu braci Cervi" — włoski, od l. 14.

ĆMIELÓW — „Ceramik" — „Wielki wąż Chingachgook", NRD, od l. 11, g. 16, 18 i 20.

KUNÓW — „Unia" — „Tylko umarły odpowie" — polski od l. 16, godz. 18.

SANDOMIERZ — „Wisła" — „Kleopatra", USA, od l. 14, godz. 15.30, 19.

Muzeum — zbiory stałe i wystawa „Lenin w plastyce", godz. 10—15.

ZACHÓD

KOŃSKIE — „Antyczne" — nieczynne.

„Pegaz" — „Adolf" — franc. kol. l. 16 g. 15.30, 17.45 i 20.

OPOCZNO — „Hutnik" — „Winnetou i król nafty" — jug. kol. l. 14, godz. 18.

„Tęcza" — „Gringo" — włoski, pan. kol. l. 16, godz. 17 i 19.

PRZYSUCHA — „Zachęta" — „Struktura kryształu" — polski, od l. 14, godz. 15, 17 i 19.

PRZEDBÓRZ — „Iluzjon" — „W pełnym słońcu" — franc. kol. od l. 18, godz. 17 i 19.

STĄPORKÓW — „Tęcza" — „Gdy miłość przemija" — jug. od l. [illegible] godz. 18.

PÓŁNOC

BIAŁOBRZEGI — „Pilica" (niedziela) — „Październik" — ZSRR, od l. 14, godz. 17.30, „Za Waszą wolność i naszą" — polski, l. 11, godz. 19.30.

KOZIENICE — „Znicz" — „Kolumna Trajana" — rumuński, od l. 14, godz. 17 i 19.15.

LIPSKO — „Szarotka" — „Zemsta hajduków" — rum., l. 16, g. 17 i 19.

PIONKI — „Chemik" — „Dziewica dla kalecia" — włoski, l. 18, godz. 15, 17 i 19.

ZWOLEŃ — „Świt" — „Wniebowstąpienie" — polski, l. 16, godz. 17.30 i 19.30.

NAD NIDĄ

JĘDRZEJÓW — „Gdynia" — „Znicz olimpijski" — polski, l. 14, godz. 16 i 18.30. Niedziela — „Miłość w przyrodzie" — węgierski l. 11, godz. 11.

KONIECPOL — „Pilica" — „W. I. Lenin" — radz. l. 12, godz. 17. „Wyzwanie dla Robin Hooda" — ang. kol. l. 11, godz. 19. Niedziela — „Dziwny tygrys" — l. 7, godz. 11, „W. I. Lenin" — g. 15, „Wyzwanie dla Robin Hooda" — godz. 17 i 19.

SĘDZISZÓW — „Kolejarz" — nieczynne. Niedziela — „Gorące życie" — włoski, pan. kol. l. 16, godz. 16 i 18.

SZCZEKOCINY — „Mewa" — nieczynne. Niedziela — Bajki kol. godz. 11, „Kopciuszek w poirzasku" — franc. l. 16, g. 16.30 i 19.

WŁOSZCZOWA — „Mura" — „Długa droga" — franc. pan. l. 14, g. 16, 18, 20. Niedziela — „PDK" — „Dzień ostatni, dzień pierwszy" — radz. l. 12, godz. 12. „Oskar" — franc. pan. kol. l. 16, g. 16, 18 i 20.

BUKOWA — „Piast" — „Na tropie Sokoła" — NRD, pan. kol. l. 14, godz. 18. Niedziela — godz. 16 i 18. „Człowiek idzie za słońcem" — radz. godz. 11.

POWIŚLE

BUSKO — „Zdrój" — „Zawodowcy" — USA pan. kol. l. 14, g. 15, 17.15, 19.30. Niedziela — bajki kol. g. 11.30.

BOGORIA — „Marzenie" — „Niagara" — USA, kol., l. 18, g. 18. Niedziela — g. 16 i 18. „Naczelnik Czukotki" — radz. pan. l. 11, godz. 10.

CHMIELNIK — „Promień" — „Polowanie na muchy" — polski, kol. l. 18, g. 17 i 19.

KAZIMIERZA WIELKA — „Uciecha" — „Kleopatra" — USA, pan. kol., l. 14, g. 15.30 i 19. Niedziela — bajki — godz. 11.

STASZÓW — „Syrena" — „Szczur Ameryki" — franc. pan. kol., l. 16. Niedziela — „Mały marzyciel" — radz. kol. l. 10.

POŁANIEC — „Kościuszko" — „Tygrys lubi świeże mięso" — franc., l. 16, g. 18. Niedziela — godz. 15.30 i 18.

STOPNICA — „Powiew" — „Romans z nieznajomym" — USA, l. 16, g. 17 i 19. Niedziela — g. 16 i 18, „Gwiazdy muszą płonąć" — polski, l. 7 g. 12.

SZYDŁÓW — „Twierdza" — „Bitwa pod piramidami" — radz. l. 12, g. 15, „Stawka większa niż życie" — IV zestaw polski, l. 11, godz. 17.

UWAGA: Terminarze filmowe podajemy na podstawie informacji kierowników kin, za ich ścisłość redakcja nie odpowiada.

SŁOWO LUDU

Organ KW PZPR w Kielcach. Wydawca — WYDAWNICTWO PRASOWE RSW „PRASA" — Kielce pl. OBROŃCÓW STALINGRADU 3. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji Kielce pl. Obr. Stalingradu 3. Telefony: red. nacz. 74-50 zast. red. nacz. 72-55, sekretarz redakcji 25-47 i 50-19 dział łączności z czytelnikami — 47-25. Wydawnictwo — zastępca dyr. 79-64 dział finansowy 44-82 redakcja nocna 24-83 Centrala 82-20 i 82-27. Biuro Ogłoszeń (wejście od ul. Ewangelickiej) — tel. 48-58.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń i ich terminowe ukazanie się redakcja nie odpowiada. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" — Kielce Sienna 3 tel. 60-44.

Warunki prenumeraty miesięcznie — 15 zł, kwartalnie — 45 zł półrocznie — 90 zł rocznie — 180 zł.

Prenumeratę indywidualną przyjmują urzędy pocztowe i listonosze do 15 każdego miesiąca. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

R-2.

Na służbę zdrowia — okiem związkowca

DOKOŃCZENIE ZE STR. 2

sta udział młodzieży we władzach organizacji związkowych i społecznych, w życiu kulturalnym, ruchu sportowym i turystycznym.

Warunki pracy załóg w ostatnich latach uległy znacznej poprawie na skutek rosnących nakładów finansowych państwa na ten cel oraz dzięki realizacji planu inwestycyjnego służby zdrowia. Placówki nowe i zmodernizowane zapewniają swoim pracownikom dobre warunki pracy. Przez społeczne przeglądy stanowisk pracy i codzienną działalność inspekcji pracy doprowadzono do likwidacji podstawowych zagrożeń dla życia i zdrowia pracowników w starych zakładach.

W działalności instancji i zakładowych organizacji związkowych poświęcamy dużo uwagi sprawom warunków socjalnych i bytowych naszych załóg. Jesteśmy o tyle w trudnej sytuacji, że w służbie zdrowia nie ma funduszu zakładowego i socjalnego. Staramy się racjonalnie gospodarować składką związkową, tak aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby bieżące, ponadto móc inwestować. Ze związkowego funduszu mieszkaniowego, potrzebującym przydzielamy długoterminowe pożyczki zwrotne na remonty mieszkań i budownictwo indywidualne. Za pozytywny uznajemy fakt, że coraz więcej pracowników służby zdrowia wstępuje do spółdzielni mieszkaniowych. Dzięki przychylnemu stanowisku rad narodowych potrzeby mieszkaniowe w przypadkach szczególnie uzasadnionych są dziś znacznie lepiej i szybciej zaspokajane. Gdyby ta praktyka była powszechna, niektóre deficytowe w kadrę fachową powiaty szybciej uzupełniłyby istniejące braki specjalistów. Został częściowo załatwiony ważny problem opieki nad zdrowiem pracowników.

Szczególny problem, to brak bazy wypoczynkowej. Czynimy i będziemy czynić starania o budowę w Kielecczyźnie własnego ośrodka wczasów rodzinnych, w czym z dużą pomocą przychodzi nam Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych. Działalność związku na rzecz załóg i środowiska znajduje coraz większe uznanie w oczach społeczeństwa i przysparza autorytetu zakładowym organizacjom związkowym, które skupiają w swych szeregach 99,3 proc. wszystkich zatrudnionych w służbie zdrowia, co stawia nasze województwo na drugim miejscu w kraju. Program działalności uchwalone na IX Okręgowej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej i Krajowym Zjeździe Związku, zawierające obszerną problematykę spraw dotyczących dalszego rozwoju oraz doskonalenia pracy służby zdrowia i poprawy warunków bytu jej pracowników, będziemy realizować przy wydatnej pomocy aktywu społecznego, któremu chciałbym serdecznie podziękować za dotychczasowy wkład pracy.

dr med. MARIAN PATRZAŁEK
przewodn. Zarządu Okręgu

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

■ PIŁKA NOŻNA. W III lidze na naszym terenie w niedzielę o godz. 16 dwa spotkania: Star gości Raków z Częstochowy a Broń przyjmuje Górnika Jaworzno. W obu meczach spodziewamy się zwycięstw gospodarzy chociaż przeciwnicy są groźni.

Piłkarze KSZO, którzy jako jedyna drużyna rundy wiosennej nie stracili jeszcze punktu, znów mają mecz wyjazdowy tym razem z Karpatami w Krośnie. Radomiak natomiast wyjeżdża do Górnika Wojkowice.

W lidze okręgowej w sobotę (godz. 16) Błękitni Kielce grają z Ruchem Skarżysk a Radomiak II z Bronią II Radom, w niedzielę o godz. 16 pozostałe mecze: Sparta Kaz. W. — Czarni Radom, Stal Końskie — Iskra Kielce, Granat Skarżysko — Opatowski KS, SHL Kielce — Naprzód Jędrzejów, Stal Szydłowiec — Star II Starachowice.

W klasie A wszystkie mecze w niedzielę o godz. 16. Grają: KSZO II — Błękitni II, Nida Pińczów — Granat II, Gerlach Drzewica — Spójnia Włoszczowa, Victoria Skalbmierz — RKS Stąporków, Orlicz Suchedniów — Pronit Pionki, Pogoń Staszów — Zenit Chmielnik, Wisła Sandomierz — Powiślanka Lipsko.

■ KOSZYKÓWKA. Od wczoraj w Radomiu trwa eliminacyjny turniej Pucharu Polski w koszykówce kobiet z udziałem mistrza Polski Wisły Kraków. Wobec wycofania się Stali Brzeg w każdym dniu rozgrywany jest jeden mecz. Dziś (sala Czarnych godz. 16) Wisła Kraków walczy z Budowlanymi Radom, w niedzielę (godz. 10) Budowlani Radom zmierzą się z Hutnikiem Nowa Huta i ten mecz zadecyduje kto obok Wisły awansuje do dalszej rundy.

■ SIATKÓWKA. Od piątku trwa w Radomiu półfinałowy turniej siatkówki kobiet o mistrzostwo Polski juniorek. Spotkania odbywają się w sali Czarnych. Dziś o godz. 11 Stal Mielec gra z Wisłą Kraków a o godz. 13.30 Broń Radom z Rakowem Częstochowa, w niedzielę o godz. 14 Raków walczy ze Stalą o godz. 16.30 Broń zmierzy się z Wisłą.

W klasie A kobiet w niedzielę Lechia Kielce gra z OKS zaś LZS Mokoszyn z liderem tabeli MKS Orlęta Radom (sala TR, godz. 12).

W klasie A mężczyzn w Starachowicach w sobotę Star gra z AKS Busko, w niedzielę z Pogonią Staszów, w Sandomierzu Wisła spotka się w sobotę (sala TB, godz. 17) z Pogonią, w niedzielę (godz. 10) z AKS Busko, w Przysusze w sobotę Oskar walczy (o godz. 17) z AZS Radom, w niedzielę zaś (o godz. 10) z Bronią Radom, w Opocznie MZKS spotka się w sobotę z Bronią, w niedzielę z AZS Radom, w Kozienicach w sobotę (sala LO, godzina 17) Dąb spotka się z Chemarem Kielce, w niedzielę (godzina 9) z AZS Kielce.

● TENIS STOŁOWY. Również od piątku w Radomiu trwają krajowe mistrzostwa ZS Start w konkurencji kobiet i mężczyzn. Gry odbywają się w sali Lic. Kopernika, ul. Kościuszki 14, codziennie od godz. 10 do wieczora.

Ponadto w sobotę w Radomiu w meczu o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej Energetyk walczy z przodownikiem tabeli Stalą II Stalowa Wola (godz. 17.30 sala T. En.), a w niedzielę w Kielcach Błękitni zmierzą się ze Stalą II (sala SP 27, godz. 11).

■ ZAPASY. W niedzielę na naszym terenie trzy turnieje o mistrzostwo II ligi w stylu klasycznym. W Radomiu (sala Radoskóru, godz. 10) Radomiak zmierzy się z Radomką i Garbarnią Kraków, w tej samej sali o godz. 13 Energetyk Radom przyjmuje Gryfa z Chełma Lubelskiego i Bielanowiankę. W Skarżysku (sala ZDK, godz. 10) zapaśnicy Granatu walczą z Rabą Dobczyce i Wisłoką II Dębica.

■ PODNOSZENIE CIĘŻARÓW. W sobotę i niedzielę w Suchedniowie okręgowe mistrzostwa seniorów. Sala przy stadionie, pocz. w oba dni o godz. 10.

■ PIŁKA RĘCZNA. W sobotę i niedzielę w Kielcach na boisku Lic. Og. przy ul. Jagiellońskiej towarzyski turniej z udziałem drugoligowych zespołów kobiecych Znicza Pruszków, Tęczy Kraśnik, Świtu Wolica i Iskry Kielce. Początek w sobotę o godz. 15.30 (dwa mecze), w niedzielę o godz. 9.30 (cztery mecze).

Równocześnie z rozpoczęciem turnieju w sobotę rozpoczyna się kurs sędziów piłki ręcznej. Wszyscy chętni proszeni są o zgłoszenie się na miejscu rozgrywek u p. W. Mozera.

RADIO i TV

PROGRAM I

na fali 1322 m i UKF 72,71 MHz

6.10 — 5 min. o gospodarce. 6.30 Kurs j. angielskiego. 7.20 Sportowcy wiejscy na start. 7.35 Moszkowski — tańce hiszpańskie. 8.05 Red. Społeczna. 8.44 Koncert życzeń. 9.00 Aud. kl. III i IV (wych. muz.). 9.20 Przeboje zawsze młode. 10.05 Odc. pow. „Szare rękawiczki" 10.25 Koncert solistów. 10.50 Konfrontacje historyczne. 11.00 Aud. dla szkół średnich (wych. obywatelskie) 11.20 Ork. Mandolinistów. 11.40 Rodzice a dziecko. 12.25 Koncert z polonezem. 13.00 Aud. kl. III i IV (polski) 13.20 Melodie ludowe Zw. Radzieckiego. 14.00 Zagadka literacka. 14.30 Muzyka popularna. 15.05—16.00 Aud. dla dziewcząt i chłopców 16.05 O śpiewie i piosenkach. 16.30—18.50 Popołudnie z młodością. 19.15 Dziś pytanie, dziś odpowiedź. 19.30 Wędrówki muzyczne po kraju. 20.25 Piosenki żołnierskie. 21.00 Program z dywanikiem. 22.05 Na ekranach świata. 23.10 Muzyka taneczna — piosenki. 0.10 Program nocny.

PROGRAM II

na fali 367,1 m i UKF 70,49 MHz

6.40 Public. międzynarodowa. 7.45 Mozaika muzyczna. 8.35 Nasze spotkania — Węgry. 9.00 Transkrypcje ork. utworów Griega i Kreislera. 9.25 Reportaż 9.55 Koncert rozrywkowy. 10.25 Szkatuła Neptuna — magazyn. 11.25 Koncert Chopinowski. 12.25 Roussel — suita ork. 12.40 Zespoły regionalne. 13.00 Koncert. 13.40 „Walczący obóz Buchenwald" fragm. pow. 14.00 Sylwetka piosenkarza radz. 14.30 Antykwariat z kurantem. 14.45 Błękitna sztafeta. 15.00 Zespoły amatorskie. 15.25 Czytamy „Ruch Muzyczny". 15.50 O czym pisze prasa literacka. 16.05 Muz. na parkiecie. 18.20 Widnokrąg. 19.00 Echa dnia. 19.15 Kurs j. francuskiego. 19.30—22.00 Wieczór literacko-muzyczny. 19.31 „Matysiakowie. 20.01 Recital tygodnia. 20.30 Samo życie. 20.40 Wiedzą sąsiedzi. 21.10 Wesoły kramik. 21.29 Melodie taneczne. 22.30 Zespół Johnsona. 22.45 Zespół Dziewiątka.

PROGRAM III

na UKF 72,71 MHz

17.05 W połowie drogi... do sukcesu. 17.40 Piosenki z „włoskiego buta" 18.05 Jednemu post — drugiemu święto. 18.20 Taki był jazz. 19.00 Naokoło świata. O. Budrewicz: „Równoleżnik zero". 19.15 Klub Grającego Krążka. 20.25 Rzadkość — przebój instrumentalny. 21.05 Klub Grającego Krążka — wydanie dla fonoamatorów. 22.00 Fakty dnia. 22.45 Liryka po polsku... w piosence. 23.05 Wieczorne spotkanie w salonie. 23.50 Na dobranoc śpiewa P. Szczepanik.

PROGRAM LOKALNY

na fali 202,2 m i UKF 70,49 MHz

7.15 Kielecki Dziennik Radiowy. 16.45 Omówienie programu. 16.45 Radio-reklama. 16.30 Piosenki z repertuaru koncertu życzeń. 17.30 Audycja S.K.P. 17.40 Z cyklu: „Życiorysy eksponatów" — „Portrety Sióstr Pareńskich". 18.00 Kielecki Dziennik Radiowy. 18.08 Nowości wydawnicze. 18.10 Grają i śpiewają „Niebiesko-Czarni".

TELEWIZJA

8.10 „Waleczni przeciw rzymskim legionom" — film fab. prod. rumuńskiej 9.55 Geografia dla klas VII „Walczący Wietnam" 11.55 Geografia dla klas VI Na szlakach „Orlich Gniazd" 14.25 TV Kurs Rolniczy 15.00 Program tygodnia 16.25 „Oferty" — reklama 16.40 Dziennik TV 16.50 Teatr Młodego Widza: Paweł Małkow „Zapiski komendanta Kremla" 17.25 „Deszczowa impresja" — film 18.05 „Wszystko dla najlepszego" — teleturniej 18.30 Pegaz 19.20 Dobranoc 19.30 Monitor 20.20 „Waleczni przeciw rzymskim legionom" — film fab. prod. rumuńskiej 22.00 Dziennik TV 22.25 „Panna Wodna" — musical Jerzego Lawiny-Świętochowskiego, Józefa Słotwińskiego i Walerego Jastrzębiec-Rudnickiego.

NIEDZIELA

PROGRAM III

na UKF 72,71 MHz

14.05 Przeboje na start. 14.20 Peryskop — przegląd wydarzeń tygodnia. 14.45 4/4 — magazyn A. Stankiewicza. 16.15 Bach pod nr piecem. 17.00 Perpetuum mobile — magazyn A. Kormana. 17.40 Mój magnetofon. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Polonia śpiewa. 18.35 Sylwetka piosenkarza — M. Pomareff. 19.25 Mini-max — czyli minimum słów, maksimum muzyki. 20.20 Genezy osobliwe. Katolicka msza protestanckiego kantora czyli arcydzieło przez tytułowanie — aud. J. Cegiełły. 20.50 Nieznane piosenki znanych piosenkarzy. 21.15 Przygody ćwierćdyplomatyczne — opowiada S. Popoff. 22.00 Fakty dnia. 22.35 Włoski katalog piosenkarski. 23.05 Muzyka nocą. 23.50 Na dobranoc śpiewa K. Ambrus.

TELEWIZJA

8.00 TV Kurs Rolniczy 8.35 „Przypominamy, radzimy" 8.50 Dla młodych widzów: 1) „Klin" — film z serii: „Czterej pancerni i pies". 2) Klub Pancernych. 3) Sport i zabawa — program TV NRD 11.00 „Moje trzy diamenty" — rep filmowy 11.15 Wszechnica TV — Telewizyjny Atlas Świata — Indie (cz. II) 11.45 Dziennik TV 12.00 Spotkanie z najmłodszymi — koncert z cyklu: „Spotkania z muzyką" 12.45 Z cyklu: „W starym kinie" 13.45 „Porównania" 14.33 „Pociągiem przez świat" — film seryjny 15.05 Dla dzieci: Wielki Iwan" — widowisko Wrocławskiego Teatru Lalek 15.55 „Złot gwiaździsty" — teleturniej 16.55 PKF. 17.05 Rendez-vous z Edytą — film prod. radz. 17.40 Scena Monodram: J. Krzysztoń „Skok do Eldorado" 18.25 „Portret Generała" — film prod. polskiej. 18.50 „Show na pięć wiolonczeli" 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik TV 20.05 „Siedem narzeczonych dla siedmiu braci" — film fab. prod. amerykańskiej 21.45 Magazyn sportowy.

recenzje muzyczne

Dni Chopinowskie

Była to impreza bez precedensu — nie tylko w Kielcach! Polscy kandydaci na Międzynarodowy Konkurs Chopinowski występowali wprawdzie pojedynczo w różnych miastach Polski i „ogrywali" obowiązujący w konkursie program, ale po raz pierwszy — z inicjatywy kieleckiej Filharmonii, zorganizowany został cykl koncertów z udziałem całej polskiej ekipy chopinowskiej. Takie przynajmniej były założenia. Niestety, z przyczyn obiektywnych musiał zrezygnować z występu w Kielcach najpierw Piotr Paleczny, a następnie najmłodszy z ośmiu polskich kandydatów — osiemnastoletni Jan Olejniczak.

Dni Chopinowskie — zorganizowane wspólnie z Towarzystwem im. F. Chopina w Warszawie spotkały się z bardzo pozytywnymi oddźwiękami w prasie centralnej, w radiu i telewizji. Włączone też zostały — jako impreza towarzysząca konkursowi chopinowskiemu — do międzynarodowego kalendarza koncertowego. Szkoda tylko, że nie doceniła imprezy publiczność kielecka — na każdym koncercie było wiele wolnych miejsc. Ogółem, w dniach 2—5 kwietnia odbyły się cztery koncerty wieczorowe — nie licząc szkolnych — z udziałem 6 kandydatów. Pod względem programu, najciekawsze były dwa pierwsze koncerty obejmujące w pierwszej części utwory solowe, a w drugiej — jeden z koncertów fortepianowych F. Chopina. Zarówno wykonawca pierwszego koncertu — Marek Drewnowski, jak i drugiego — Ewa Bukojemska, mieli więc możliwość bardziej wszechstronnego zaprezentowania się publiczności. Pianiści, którzy grali tylko z orkiestrą, byli trochę pokrzywdzeni. Wiadomo — umiejętność gry z towarzyszeniem orkiestry, to sprawa doświadczenia i rutyny. Młody pianista, o małym doświadczeniu estradowym — jak w przypadku naszych kandydatów — czuje się orkiestrą jeszcze trochę skrępowany, musi mieć napiętą uwagę, jest ograniczony w swobodzie interpretacji, a wszystko to odbija się ujemnie na całości produkcji. Dlatego trudno np. podkreślać niedociągnięcia w grze Anny Krzeczek, czy Barbary Grajewskiej tylko na podstawie wykonanych przez nie utworów z towarzyszeniem orkiestry. Nie były to wykonania w pełni udane — i ocena mogłaby być krzywdząca dla młodych i niewątpliwie utalentowanych pianistek. Anna Krzeczek zawiodła w I cz. Koncertu e-moll pamięć i chociaż pianistka szybko „odnalazła" orkiestrę, ale zdenerwowanie pozostało i odbiło się ujemnie na całości utworu. Nie miała „swojego dnia" również B. Grajewska, która z pewnością zagrała poniżej swoich możliwości — poprawnie (pomijam tu drobne niedokładności tekstowe), ale jakoś bezbarwnie i nieprzekonywająco.

Z pianistek, najlepsze wrażenie zrobiła 21-letnia Ewa Bukojemska — studentka II roku PWSM w Krakowie. Doskonała technika, szczerość wyrazu i prostota wypowiedzi — każą wróżyć młodej solistce piękną przyszłość artystyczną. Szczególnie podobały się Mazurki i Sonata h-moll F. Chopina. Bardzo przejrzyście pewnie i bez cienia romantycznej przesady wykonała Ewa Bukojemska również Koncert f-moll. Przydałoby się tylko nieco żywsze tempo w środkowym Larghetto.

Marek Drewnowski, który zainaugurował Dni Chopinowskie, zademonstrował dużą swobodę techniczną i dużo ciekawych, indywidualnych cech pianistycznych. Grał pewnie i spokojnie. Podobało mi się szczególnie wykonanie Nokturnu H-dur, Etiudy a-moll i dwóch ostatnich części Koncertu f-moll. Mniej przekonywająco brzmiała Barkarola i Sonata b-moll z wyjątkiem ciekawie i oryginalnie wykonanego Finału.

Karol Nicze grał Koncert e-moll F. Chopina, który cieszy się wśród polskiej ekipy mniejszym powodzeniem niż f-moll. 26-letni pianista zademonstrował duże wyczucie barwy dźwięku, pewną technikę palcową, dużą swobodę i muzykalność.

Rewelacją był dla mnie natomiast Paweł Chęciński — wielka indywidualność, pianista grający z ogromną pasją, fascynujący słuchaczy swoją osobowością. Młody pianista zaprezentował nam pełną romantycznego rozmachu i siły wyrazu interpretację Koncertu f-moll F. Chopina. Paweł Chęciński reprezentuje typ pianisty-wirtuoza, podbijającego słuchaczy nie tylko doskonałością i błyskotliwością techniki, lecz również całą swoją osobowością. Oczarował mnie również wykonany na bis Walc cis-moll F. Chopina. Paweł Chęciński odkrył przed nami na nowo urok tego najpopularniejszego Chopinowskiego walczyka, który przez częste wykonywanie nieco się zbanalizował i zatracił swój wdzięk.

Dni Chopinowskie w Kielcach były ciekawą i udaną imprezą. Orkiestra kieleckiej Filharmonii pod dyrekcją Karola Anbilda i Henryka Gostomskiego towarzyszyła młodym pianistom bardzo sprawnie. Szkoda tylko, że piękną muzykę chopinowską psuły grające wyjątkowo nieczysto instrumenty dęte drewniane. Z niepokojem, przy każdym wykonywaniu Koncertu f-moll, oczekiwałem zdradliwego solo waltorni w Finale i za każdym razem wykonane ono było przez H. Wiśniewskiego czysto, pewnie i muzykalnie. Tymczasem liwe, prawie chóralne partie „drzewa" za każdym razem brzmiały kompromitująco fałszywie. A więc — zupełny brak odpowiedzialności niektórych muzyków Filharmonii przed solistami i publicznością, którzy nie zadali sobie trudu nauczenia się swoich partii.

Należy podkreślić bardzo starannie wydany obszerny program (opr. A. Żukowski), w którym obok zdjęć i życiorysów polskich kandydatów i dokładnej historii konkursów chopinowskich, znalazły się ciekawe materiały o Towarzystwie im. F. Chopina, oraz wykazy laureatów i wyróżnionych pianistów we wszystkich dotychczasowych konkursach. Program dla interesujących się Konkursem Chopinowskim — stanowi prawdziwą kopalnię wiadomości i informacji. Miłym akcentem kieleckich Dni Chopinowskich była również skromna wprawdzie, ale ciekawie pomyślana wystawa chopinowska w foyer Filharmonii.

MIROSŁAW NIZIURSKI

JERZY EDIGEY

CZŁOWIEK Z BLIZNĄ

— 63 —

— Nie mogłem się bronić — tłumaczył biedny listonosz — jednego miałem z przodu, drugiego z tyłu. Obaj z rewolwerami, w rękach. Krok bym dał i byłoby po mnie. Gdybym nawet miał broń, to by mi ją i tak zabrali. Złapali mnie niespodziewanie. Wchodzę spokojnie do izby, witam się z domownikami, a tu nagle wyskakuje taki z kąta i mówi: „ręce do góry". Co miałem robić?

— Nikt nie ma do was pretensji — uspokajał listonosza starszy sierżant.

— Może by komenda milicji napisała do urzędu pocztowego, że nie było mojej winy? Żebym nie miał nieprzyjemności i żeby mi nie kazali płacić tych pieniędzy, które oni zabrali...

— My też, panie poruczniku — włączyła się gospodyni — nie mogłyśmy mu pomóc. Co my dwie biedne kobiety przeciwko mężczyznom i to z bronią? A Irka to przecież jeszcze dziecko...

— Wszystko rozumiem. Jak będzie potrzeba, to wyślemy oficjalne pismo do władz poczty, z wyjaśnieniem okoliczności. Powiedzcie, dlaczego weszliście do domu Mierzejewskich? — porucznik dopytywał listonosza.

— Miałem dla nich przekaz pieniężny. Przyszedłem wypłacić.

— Zawsze nosicie tyle pieniędzy ze sobą?

— Nie. Najczęściej po trzy, najwyżej cztery tysiące złotych. Jesienią jest więcej, bo dużo przekazów. Z cukrowni, z mleczarni, albo za odstawę kontraktacji. Teraz dlatego tyle się zebrało, że płacą tytoniarzom.

— Tym, którzy zakontraktowali tytoń? — domyślił się Lewandowski.

— Właśnie — przytaknął listonosz.

— Wy, Mierzejewski, także kontraktujecie tytoń?

— Nie — zaprzeczył gospodarz. — Za wiele z tym roboty, a i trzeba mieć specjalne urządzenia. Szopy do suszenia liści i do ich fermentacji. Poza tym u mnie, tu pod lasem, czarnoziem. Ziemia dobra pod buraki cukrowe i pszenicę. A tytoń woli lekkie, za to dobrze nawożone gleby.

— 64 —

— Panie poruczniku — uzupełnił listonosz — tytoń kontraktują najwięcej w Zochach i okolicznych wioskach, a trochę w Sarnowej Górze. Właśnie delegatura monopolu w Ciechanowie rozlicza się z rolnikami. Codziennie jest kilkanaście przekazów na spore sumy. Całe szczęście, że już w Zochach wszystko wypłaciłem, bo miałem przeszło 60 tysięcy złotych. Zwykle jadę z pocztą z drugiej strony, od Skarżynka, przez Łebki Wielkie do Sarnowej Góry i później do Zoch, ale dzisiaj trafiła mi się ciężarówka z cukrowni do Ojrzenia i zabrali mnie razem z rowerem, a więc zacząłem od Zoch, gdzie były największe wypłaty.

— A co to za przekaz do Mierzejewskiego? — zainteresował się porucznik.

— Niewielki, na 180 złotych. Od kogoś w Ciechanowie. Czy odszukać?

— Poszukajcie — zgodził się porucznik. Dobrze wiedział, że na przekazach i innej korespondencji nie znajdzie żadnych odcisków palców człowieka z blizną, bo trójka przesłuchiwanych była zgodna co do tego, że bandyta miał rękawiczki.

— Łatwo znaleźć — wyjaśnił pocztowiec — bo ten przekaz pisany jest na maszynie. Oto on, proszę — podał porucznikowi blankiet pocztowy.

— Ooo! — wykrzyknął oficer milicji oglądając przekaz — spójrzcie, sierżancie! To już bezczelność! — podał blankiet Chrzanowskiemu.

Sierżant obejrzał dokument i nie umiał ukryć zdziwienia. W rubryce „nadawca" figurowały słowa napisane na maszynie: „Andrzej Lewandowski", a pod nazwiskiem domowy adres porucznika milicji.

— To już przechodzi wszelkie wyobrażenie! — zdenerwował się oficer — ten ... syn najwyraźniej kpi ze mnie. Niech ja go dostanę w swoje ręce!

Bandyci zatarli jednak za sobą ślady, poszukiwania w lesie nie przyniosły żadnego rezultatu i porucznik musiał na później odłożyć słodką chwilę zemsty.

c.d.n.

ZZA KIEROWNICY

KULTURA NA JEZDNI
(C. D.)

Istnienie samej ustawy drogowej, jak również organów powołanych do kontroli jej przestrzegania nie może dać pełnej gwarancji, że nasze drogi i ulice będą bezpieczne. Do tego potrzebna jest jeszcze odpowiedzialność samych użytkowników dróg i ulic. Przyjmując, że wszyscy posiadacze pozwoleń na prowadzenie pojazdów mechanicznych znają przepisy, a większość pieszych słyszało coś o nich, to i tak ludziom tym ze strony władz komunikacyjnych należą się, że tak powiem, pewne świadczenia. Chodzi tu o właściwe przygotowanie nawierzchni i chodników, o odpowiednio czytelną informację drogową, sygnalizację itp.

Praktyka wykazuje bowiem, że źle się układają stosunki między użytkownikami a organami kontroli tam wszędzie, gdzie sprawy te nie zostały właściwie i życiowo załatwione. Np. jeżeli w całym mieście brakuje miejsc do parkowania wozów, kierowcy będą łamali przepisy, gdyż gdzieś się jednak trzeba zatrzymać. Jeżeli szlaki przelotowe w mieście nie posiadają czytelnych oznaczeń (znaki drogowe, drogowskazy, pasy na jezdni itp.), kierowcy będą błądzić, będą jechać niepewnie narażając siebie i innych na niebezpieczeństwo kolizji. Jeżeli przy drogach wiodących przez gęsto zabudowane wsie i osiedla nie będą zbudowane chodniki dla pieszych — będą oni chodzili jezdnią, co, jak wiadomo, do niczego dobrego nie może doprowadzić.

Jednym słowem, chodzi o stworzenie warunków do kulturalnego zachowywania się użytkowników na jezdni. Jeżeli warunki te nie zostaną spełnione, wszelkie nawoływania o kulturę na jezdni będą trafiały w próżnię... bar.

aforyzmy

★ *Mańkut siada w kinie po prawej stronie dziewczyny.*

★ *Królowie wobec swoich ministrów byli jak rogacze wobec swoich żon: nigdy nie wiedzieli, co się dzieje.* (Wolter)

★ *Najwierniejszy jest ten pies, na którego z biegiem czasu człowiek schodzi.* (Julian Tuwim)

★ *Wielcy ludzie mają brzydkie zwyczaje: kradną co lepsze powiedzenia swym mniej znanym współczesnym.* (W. Brudziński)

★ *Największe świnie wymagają zazwyczaj od ludzi, żeby byli aniołami.* (M. Twain)

prawdziwy koniec III Rzeszy (III)

Hitler krzyczy: alles kaputt!

Otto Gunsche pisząc o ostatnich aniach Hitlera, wielokrotnie wspomina o dniu jego kompletnego załamania:

„Niepokój, nerwowość Hitlera bardzo wzrosły. Nie trzeba było go już budzić rano. Męczony bezsennością, wstawał sam bardzo wcześnie. Oprócz tego nie dawały mu spać wybuchy pocisków rozrywających się na osłonie bunkra. Zwykle po zrobieniu mu przez lekarza zastrzyków i zakropieniu oczu chodził, powłócząc nogami po pokojach bunkra. Włosy posiwiały mu jeszcze bardziej. Przekształcił się w zupełnego starca. Nie mógł usiedzieć na miejscu. Z pokoju z telefonami wszedł do sekcji maszyn, gdzie znajdowały się urządzenia wentylacyjne — przedtem w tych lokalach nigdy Hitler nie był. Potem podchodził ku skrzyni, w której leżał pies Blondi, wyjmował swojego ulubionego szczeniaka Volfa i próbował bawić się nim w korytarzu schronu. Rozmawiał mało".

W BUNKRZE NIKT SIĘ JUŻ NIE KRĘPUJE

W te dni Ewa Braun piła dużo koniaku. Śmiała się ostrym śmiechem, a do rozmów, które zaczynali przede wszystkim Bormann, Fegelein i pani Christiane przyłączała się dopiero wówczas, gdy była pijana. Pozostali także pili bez przerwy koniak, szampan, lub wódkę nie zwracając uwagi na Hitlera. Bormann, Burgdorf i Fegelein bez skrępowania rozwalali się na krzesłach, wspominając miłe epizody dawnego wesołego życia. Próbowali wciągać do swych rozmów Hitlera. Ale on siedział obojętnie wpatrując się nieruchomym wzrokiem w jeden punkt, albo brał Volfa i histerycznie go pieścił.

21 kwietnia Hitlera obudzono o 9.30 rano i zawiadomiono, że rosyjska artyleria ostrzeliwuje Berlin i że Burgdorf i inni adiutanci oczekują go w przedpokoju. Po 10 minutach Hitler nieogolony wszedł pośpiesznie do przedpokoju. Normalnie golił się sam. Nie pozwalał tego czynić nawet swojemu fryzjerowi mówiąc, że nie znosi, gdy ktokolwiek manipuluje brzytwą koło jego gardła.

— Co się stało? Co za strzelanina i skąd? — zapytał Hitler. Burgdorf zameldował, że centrum Berlina jest ostrzeliwane przez ciężką baterię wojsk radzieckich, prawdopodobnie z rejonu na północ od Zossen. Hitler zbladł. Powiedział: Rosjanie są już tak blisko?

WSZYSTKO STRACONE

W literaturze poświęconej upadkowi III Rzeszy wielokrotnie opisywano dzień 22 kwietnia. Dzień, w którym i sam Hitler przyznał się wobec swoich podwładnych, że wszystko stracone i powziął decyzję dezercji — samobójstwa.

Zbudził Hitlera o 9 rano odgłos wybuchów pocisków artyleryjskich. Ubrał się, zawołał kamerdynera Lingego i zapytał zdenerwowany: „Jaki to kaliber strzela?" Aby uspokoić Fuehrera kamerdyner powiedział, że strzelają własne zenitówki i pojedyncze działa Rosjan dalekiego zasięgu. Zjadłszy śniadanie w swoim gabinecie Hitler udał się do sypialni, gdzie lekarz jego, Morell, zrobił mu pobudzający zastrzyk. Narada wojenna została naznaczona na godzinę 12 w południe. Była to, jak okazało się, najkrótsza narada od wybuchu wojny. Keitel, Jodl, Krebs, Bormann oczekując na wodza dopytywali się: „dlaczego Fuehrer ciągle jeszcze nie zdecydował się opuścić Berlina?" Zacytujmy teraz znowu Otto Gunschę: „Hitler wyszedł ze swoich pokoi, jeszcze bardziej zgarbiony. Lakonicznie przywitał się z uczestnikami narady i usiadł w fotelu. Krebs zaczął meldować. Poinformował, że na południu rosyjskie czołgi przedarły się przez Zossen i doszły do Berlina. Ciężkie walki toczą się na wschodnich i północnych przedmieściach miasta. Sytuacja wojsk niemieckich trzymających się Odry na południu od Szczecina jest katastrofalna. Rosjanie atakami czołgów przerwali niemiecki front, głęboko wdarli się w niemieckie pozycje. Hitler podniósł się i nachylił nad stołem. Zaczął wodzić po mapie drżącymi rękami. Nagle wyprostował się i rzucił na stół kolorowe ołówki. Ciężko oddychał, krew napłynęła mu do twarzy, oczy miał szeroko otwarte. Cofnął się o krok od stołu i krzyknął zarywającym się głosem:

— To do niczego niepodobne! W tych warunkach nie jestem w stanie dłużej dowodzić! Wojna jest przegrana! Ale jeśli sądzicie, panowie, że opuszczę Berlin, to się głęboko mylicie. Prędzej strzelę sobie w łeb".

Wszyscy ze strachem patrzyli na niego. „Dziękuję wam szanowni panowie!" krzyknął, Hitler odwrócił się, aby wyjść z pokoju. Gunsche pobiegł za nim. Hitler zatrzymał się i krzyknął; ponownie: „połączcie mnie niezwłocznie z Goebbelsem".

GOEBBELS PRZYBIEGA DO KANCELARII RZESZY

Goebbels znajdował się w schronie swojej willi na Herman Goering Strasse. Podczas, gdy Hitler rozmawiał z nim przez telefon, uczestnicy narady zdenerwowani i zmieszani wyszli do przedpokoju. Bormann i Keitel rzucili się naprzeciw Gunsche i pytali: „Gdzie Führer? Co on jeszcze powiedział?". Gunsche poinformował ich o rozmowie telefonicznej Hitlera z Goebbelsem. Wszyscy byli podnieceni, przerywali jeden drugiemu, Keitel machał rękami. Bormann zupełnie stracił panowanie nad sobą i powtarzał: „niemożliwe żeby Führer powiedział na serio, że chce się zastrzelić!" Keitel krzyczał: „powinniśmy powstrzymać Führera przed tym krokiem!". Panował nieopisany zamęt. Około wpół do pierwszej do przedpokoju, kulejąc, wszedł szybko Goebbels. Przybiegł ze swojej willi na Herman Goering Strasse i był skrajnie zdenerwowany. Zapytał o Führera. Zaprowadzono go niezwłocznie do gabinetu Hitlera. Rozmowa obydwóch trwała około 10 minut. Gdy Goebbels wyszedł z gabinetu, Bormann, Keitel, Denitz, Jodl rzucili się naprzeciw niego. Obstąpiono go ze wszystkich stron. Goebbels oznajmił, że Hitler uważa sytuację za beznadziejną, nie widzi więcej żadnych szans i sądzi, że wojna jest przegrana. Jest zupełnie załamany, w takim stanie nigdy dotąd nikt go nie widział.

Bormann zwracał się do Denitza, to do Keitla, to znowu do Denitza powtarzając bez przerwy, że Hitlera trzeba za wszelką cenę przekonać, aby zgodził się na wyjazd z Berlina. Goebbels cichym głosem spytał Keitla:

— Panie feldmarszałku, czy rzeczywiście nie widzi pan żadnej możliwości powstrzymania Rosjan?

Ale armii radzieckiej kończącej gigantyczne dzieło zniszczenia hitlerowskiej machiny wojennej nic nie było w stanie powstrzymać. (Interpress) c. d. n.

ZDZISŁAW ROMANOWSKI

anegdoty

WARTOŚĆ

Rówieśnik sędziwego Winstona Churchilla powiedział kiedyś z żalem:

— To smutne, że człowiek starzejąc się stwierdza, że miłość, bogactwo i sława nie są warte jednego cygara.

— Lecz jeszcze smutniej — rzekł Churchill — gdy się dojdzie do wniosku, że i cygaro nie jest warte...

PEWNOŚĆ

Tristan Bernard wybrał się w towarzystwie przyjaciela na operetkę. Primadonna miała tak fatalną dykcję, że nie można było zrozumieć ani słowa z jej partii. Wychodząc z teatru Bernard rzekł do przyjaciela:

— To wyjątkowa kobieta. Można jej z pełnym zaufaniem powierzyć największą nawet tajemnicę.

KRZYŻÓWKA

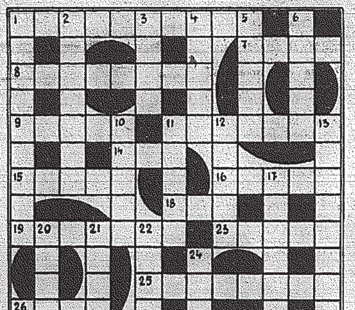

POZIOMO: 1) wyrachowanie, 7) bezgłowy mięczak, 8) elektryczne mierzy się woltami, 9) gra sportowa, 11) szlafrok, 14) uproszczone esperanto, 15) jezioro afrykańskie, które najbardziej upodobały sobie burze, 16) fotograficzne odbitki, 18) żądłówka, 19) ateński sędzia, 23) drugie wielkością miasto Finlandii, 25) powtórzenie się tej samej choroby, 26) pięć tuzinów, 27) już nie student — jeszcze nie w pełni sprawny pracownik.

PIONOWO: 1) eksportowy port rumuńskiej nafty, 2) północne tereny Skandynawii i ZSRR, 3) jama, 4) wyznanie wiary, 5) autor „Rycerza nadziei", 6) stolica polskiej petrochemii, 10) plon łąki, 11) lotność wyobraźni, 12) złoty czerwony, 13) nadmiernie ostrożny, 17) zgliszcza, popiół, 20) karność, 21) bicz, 22) stan zwykły, 24) przyprawa do potraw.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty niniejszego numeru nadeślą rozwiązanie, rozlosujemy **5 bonów książkowych.** Pod adresem redakcji (Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) potrzebny jest dopisek: „Krzyżówka z nr 546".

Rozwiązanie z nr 542

Poziomo: kankan, precik, turonie, nagonka, fanatyk, szal, rota, swawola, fronton, Indiana, angora, skobel.

Pionowo: kitel, nerw, obnegat, różga, chinezol, kowadło, Pensylwania, astrolog, grafika, świadek, utwór, crawl (kraul), garb.

Bony książkowe wylosowano dla:

1) Sławomira Lubacia z Kielc, 2) Stanisławy Dzięgielewskiej z Wierzbicy, 3) Kazimierza Mańkowskiego z Kielc, 4) Błażeja Wierzbickiego z Nietulisk Dużego, 5) Witolda Dreszdowskiego z Radomia.

Drobiazgi zagraniczne

● *James Scheuer, poseł amerykański, musiał poddać się niedawno osobistej rewizji, albowiem wchodząc do samolotu nieopatrznie stwierdził, jak łatwo można zastrzelić pilota w samolocie. Scheuer uczynił w ten sposób aluzję o możliwości morderstwa pilota samolotu tego towarzystwa, którego samolotem leciał. Tak przynajmniej zostało to zrozumiane i pracownik towarzystwa poprosił go do osobistej rewizji.*

● *Lena Nyman, 42-letnia szwedzka aktorka Królewskiego Teatru Dramatycznego i przedstawicielka znanych szwedzkich sex-filmów rozpoczęła pracę dziennikarską. Jest teraz polityczną reporterką nowego, drugiego programu telewizyjnego.*

● *Clive Milford Pollock chciałby jak najprędzej zostać ponownie Anglikiem. Ze swych kłopotów 36-letni dziennikarz zwierzył się w jednym z portów północnohiszpańskich. Przed ośmioma miesiącami zaokrętował się on jako ślepy pasażer na niemiecki frachtowiec „Senator Possehl" i od tego czasu nie może w żadnym z krajów udać się na ląd, bo nie posiada dokumentów. Nawet w Liverpoolu, gdzie mieszka jego rodzina, nie był mile witany.*

● *Henny Hermannsdorffir z Islandii wybrana została w Tokio najpiękniejszą nastolatką świata. W organizowanych po raz pierwszy w świecie tego rodzaju wyborach „Miss Youn International" Japonka była druga, a Filipinka — trzecia.*

● *Martin Battelley, listonosz z East Dereham we wschodniej Anglii został zaproszony przez jednego z kupców w Springfield (Illinois) do złożenia wizyty w USA, albowiem podobny jest kropla w kroplę do zamordowanego w roku 1865 amerykańskiego prezydenta Abrahama Lincolna. Podobieństwo to nie jest zresztą przypadkowe, bo jego matka pochodzi z linii prostej Samuela Lincolna, pra, pra, pra, pra pradziadka prezydenta.*

● *Samuel Straffon, członek amerykańskiej Izby Reprezentantów, zaprotestował w Waszyngtonie przeciwko planom włoskiego, producenta filmowego Carlo Ponti, który zamierza kręcić film o uprowadzeniu amerykańskiego samolotu pasażerskiego przez Raffaele Minichiello. Straffon prosił ministra spraw zagranicznych, Williama Rogersa i ministra finansów Davida Kennedy'ego, aby zabronili realizacji filmu w USA. Gloryfikowania uprowadzenia samolotu — oświadczył Straffon — mogło by mieć poważne konsekwencje dla podróży lotniczych.*

● *„Największą aktywność miłosną wykazują kobiety między pięćdziesiątką a siedemdziesiątką — oświadczyła 48-letnia Maud Sacquard de Bellroche, znana w świecie Zachodnim jako autorka „Dziennika miłości", który został przełożony na siedemnaście języków. Ostatnio napisała drugi tom swego „Dziennika" z lat 1963 do 1968.*

● *Najstarszy brytyjski motorzysta, 93-letni Arthur Hawkins, zrzekł się dobrowolnie pozwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych. — Drogi są dziś tak przepełnione, że niemożliwością jest, aby się wcześniej czy później z kimś nie zderzyć — oświadczył Hawkins, który był panem kierownicy nieprzerwanie przez 44 lata.*

● *W czasie rozprawy rozwodowej małżonków Trajen, odbywającej się przed sądem w Lyonie we Francji jeden ze świadków stwierdził: O zachowaniu się sąsiadów nie mogę powiedzieć nic złego. Bili się milcząco.*

Z. S.

2 x 2 = ?

Bluzka za premię

W poprzednią niedzielę łódzki ośrodek TV uraczył nas koncertem rozrywkowym z okazji Dnia Metalowca, co niejako z góry przesądzało, że w programie znajdzie się wiele fałszywej egzaltacji na zadany temat. Stało się zgodnie z zasadą, a nawet ponad miarę. Mam prawo przypuszczać, że polscy metalowcy byli mocno zażenowani niezdrowym patosem, w jaki koncert obfitował. Przesadnie okazywany komuś szacunek w prostej linii prowadzi przecież do kpiny. Chwilami odnosiło się więc wrażenie, że autorzy programu i wykonawcy postanowili ośmieszyć poczciwych pracowników naszego przemysłu metalowego, którym na pewno należą się słowa uznania, ale proste, wyważone i szczere. Pojawił się w programie tylko jeden jasny punkt, ale trwał zbyt krótko i nie doprowadził do tego, czego z niecierpliwością oczekiwano, a mianowicie — finału. W pewnym momencie nastąpiła przerwa wyraźnie nie zaplanowana. Zapewne wykonawcy pospieszyli do kasy, żeby za patos pobrać pieniądze, ale, niestety, wrócili i końca długo jeszcze nie było.

Na usprawiedliwienie inicjatorów łódzkiego koncertu można zapisać jedno: nie oni pierwsi i nie ostatni. Im przypadło w udziale uwielbiać metalowców, nie tak dawno dane nam było oglądać i słuchać p. Janowską i p. Mikulskiego, którzy usiłowali nas przekonać, że wręcz przepadają za towarzystwem hutników, jutro ktoś będzie nam wmawiał, że wzorem dla nas powinna być postawa pocztowców, jeszcze przy innej okazji będzie mowa o tym, że najdoskonalszymi obywatelami PRL są górnicy, każe się nam szaleć z zachwytu nad pracą milicjantów, zachwycać się energetykami, handlowcami, stoczniowcami, spółdzielcami, włókniarzami. Gdybyśmy zliczyli Polaków, z których powinniśmy być dumni, okazałoby się, że z wszystkich powinniśmy być dumni. Brawo! Wszyscy jesteśmy doskonali! Cudownie pracujemy, cudownie postępujemy. Dziwić nas wszakże może, iż to nie chce się zsumować z Polską doskonałą, ale kiedyś pewnie tak się stanie. Na razie zgódźmy się z paradoksem: wszyscy jesteśmy doskonali, a kraj — nie.

Trochę mniej tromtadracji, proszę państwa. Rozmaite jubileusze, czy tzw. Dnie (Metalowca, Łącznościowca, Kolejarza itd.) powinny zwiększać rangę danego zawodu, przydawać autorytetu środowisku, oddawać szacunek ludzkiej energii, akceptować trud i wynalazczość załóg fabrycznych, ale niech to ma zdrowy klimat. Rzeczowe uznanie da obraz autentyczny środowiska, w sposób właściwy zwróci naszą uwagę na cyjąś pracę tak często niedocenianą społecznie.

Dobrze więc będzie, jeśli skorygujemy w szczególności produkcje artystyczne urządzane z różnych jubileuszowych i świątecznych okazji. Bo, mówiąc szczerze, w referatach mniej jest owego nieszczerego patosu. Gorzej właśnie z artystami, którzy za pieniądze gotowi są wypłakać największe głupstwa, komponować i śpiewać żenujące, ale ponoć zaangażowane piosenki, z aktorskim zadęciem recytować wierszyki o obrabiarkach i, jak p. Janowska, mizdrzyć się do robotniczej widowni, która to widownia — zapewniam — nie znosi, gdy traktuje się ją protekcjonalnie.

Żeby skończyć temat przypomnę, że w owym koncercie łódzkiej TV wystąpił śpiewak operowy, który zaśpiewał nam piosenkę ... „Przyjedź do Mielca". Piosenka sławi Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu i zawiera tak piękne i mądre słowa, jak: „Gdy wezmę premię kupię ci bluzkę".

Zgłaszam wniosek o ustanowienie premii dla wielu autorów polskich tzw. piosenek zaangażowanych. Dawać im premię za to, żeby nie pisali. A jeśli to nie pomoże — ścigać ich milicyjnie.

RYSZARD SMOŻEWSKI

Z wiosną — o kobietach

Obrońcy

W r. 1399 marszałek Boucicaut wraz z 13 innymi rycerzami zakłada zakon Zielonej Tarczy Białej Damy, aby „bronić kobiety przeciw wszystkim i przed wszystkimi w ich słusznych sporach".

Podobny cel przyświeca założonemu w rok później słynnemu „dworowi miłości", którego inspiratorem był książę burgundzki, Filip Śmiały. Dokument fundacyjny głosił, że założono go „ku zaszczytowi, pochwale, poważaniu i służbie wszystkich pań i panien".

Żona — klejnot drogi

Żona „klejnot drogi", żona „miły i wdzięczny, a tobie równy towarzysz", żona, „ozdoba mężowi" i „głowy korona" — to wszystkie określenia spotykamy stale u dawnych poetów i pisarzy. Że nie były to jedynie czcze słowa, ale że żony i matki cenione były w Polsce wysoko, a ich wpływy wielkie — świadczą o tym także akta sądowe, intercyzy, listy, testamenty. Żonę nazywa się w nich przyjacielem i to „najmilszym po Panu Bogu".

Kobiety i polityka

W czasie bezkrólewia po królu Michale Wiśniowieckim agenci cudzoziemscy w swoich kombinacjach przedelekcyjnych rozważali z uwagą, za którym kandydatem opowiada się kobiety. Przekonani bowiem byli, że od poglądu kobiet zależą wyniki elekcji, której uczestnikami byli małżonkowie tych dam.

• • •

Hetmanowa wielka koronna Sieniawska „wielkiego geniuszu, rozumu i obrotu dama" używana była przez swego męża do dyplomatycznych misji. Była bowiem, według opinii współczesnych, „wielką rządniczką tak dobrego obrotu, że z całą Europą miała konferencje".

Celne strzały

Kiedy król Władysław IV w r. 1638, w przejeździe do wód, bawił na dworze cesarskim w Wiedniu i urządzono tam strzelanie do tarczy o nagrody — otrzymały je za najcelniejsze strzały trzy Polki z orszaku królowej. Były to: kasztelanowa sandomierska Kazanowska, wojewodzina łęczycka Leszczyńska i panna Lukrecja Guldensztemianka (późniejsza starościna warszawska, Grzybowska).

Tolerancja?

Wprawdzie w „Le livre du chevalier", książce z XV w. poświęconej wychowaniu dziewcząt, pan De la Tour Landry radzi młodym panienkom zaraz po obudzeniu się odmawiać godzinki i pościć trzy razy w tygodniu aż do dnia małżeństwa, „by były bezpieczne od demona ciała", ale jednocześnie pisze: „dozwólcie, aby kiedy wyjdą za mąż miały jakąś miłosną uciechę dla siebie, co czyniłoby je weselszymi..."

• • •

W XV-wiecznej kronice znalazła się taka przypowiastka: dwie kobiety zostały nieodwołalnie potępione za to, że miały za wiele sukien i malowały się. Ale trzecia, która „czasem sypiała z pewnym giermkiem" — a było to dziesięć czy dwanaście razy — precyzuje autor — poszła do czyśćca. Prawda, że się z tego czynu uczciwie wyspowiadała.

Sejm i kobiety

Kitowicz gorszy się niezmiernie, że kobiety „po całych sesjach przesiadują na ganku w izbie sejmowej, dają znaki posłom i senatorom przymrużeniem oczu lub marszczeniem czoła, co im się podoba, a co nie podoba".

Męstwo

Kobiety często dorównywały mężczyznom energią czynu i męstwem, przewyższając ich nierzadko ambicją. Zofia Tyszkiewiczowa np. wytrzymuje walecznie oblężenia swych zamków w Podhajcach i Buczaczu, odpiera zbrojne najazdy. A o jej trzech kolejnych mężach cicho, jakby nie istnieli.

Wojewodzianka sandomierska, późniejsza caryca Maryna, ubrana w zbroję husarską wpada między polskich żołnierzy i postawą i mową „siła towarzystwa na swoją stronę buntuje". Gdy Sapieha chce ją zatrzymać w drodze do Kaługi, rzuca wyzywająco: „Mam półczwarta sta Dońców. Gdyby mi do tego przyszło, dam ci bitwę".